

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

# SEDNO

Myślenice grudzień 2020 numer 12 (157) ISSN 1899 - 1831 [www.esedno.pl](http://www.esedno.pl)

Kto z nas nie wierzył lub wciąż nie wierzy w świętego Mikołaja? Ta wiara to smak naszego dzieciństwa, a więc smak zapamiętany na zawsze. Zdzisław Uchacz, mieszkaniec myślenickiego Zarabia, założyciel i dyrektor „Teatru przy Drodze” od dekady wciela się w rolę św. Mikołaja niosąc chorym dzieciom radość i uśmiech (rozmowę czytaj na stronach 2 i 3).

! ZDZISŁAW UCHACZ:

## Święty Mikołaj jest od niesienia dobra i radości

foto: maciej holuj



## DRODZY CZYTELNICY

Trzynastka to podobno liczba pechowa. Nie dla wszystkich. Dla nas nie. Od trzynastu lat bowiem, nieprzerwanie, jesteśmy z Państwem. To nasz sukces, zwłaszcza w obliczu faktu, że, aby utrzymać się na powierzchni, nie sięgamy do portfeli urzędów państwowych, chociaż czasy są bardzo trudne. Mamy nadzieję na kolejne lata obecności w Państwa domach, tym bardziej, że przez trzynaste lat zdążyliśmy się do niej przyzwyczaić.

Jesteśmy w okresie przedświątecznym. Wygląda na to, że święta ze względu na epidemię będą w tym roku inne. Zapewne nie zabraknie w naszych domach: choinek, składanych pod nimi prezentów, wigilijnych potraw. Będą kołody i sianko pod obrusem. Oto wszystko zadamy i myślę, że żadna zaraza nam w tym nie przeszkodzi. Tego jednak czego może zabraknąć, to wielkiej radości, jaką rokrocznie niesie ze sobą to szczególne Święto. Bo jak tu czynić radość, skoro panosząca się wokół zaraza zmienia nasze codzienne życie, ogranicza je, niejednokrotnie czyni trudnym do zniesienia, rodzi życiowe dylematy, a w wielu przypadkach zabiera na zawsze naszych najbliższych?

Nie wiemy, czy w związku z powyższym do naszych domów zawita w tym roku święty Mikołaj. On sam pewnie tego jeszcze nie wie. Przypuszczać należy, że prezentów nie zabraknie, ale czy wręczy nam je Białobrody? Trzynaste lat temu, na okładce „Sedna” oznaczonego numerem 1 pojawił się święty Mikołaj. Po trzynastu latach znowu tu zagrościł, chociaż w zupełnie innej rzeczywistości i wymiarze. Tym razem pojawił się w osobie Zdzisława Uchacza, człowieka, który w rolę św. Mikołaja wcieli się od dziesięciu lat. Warto przeczytać tę rozmowę, bowiem niesie ona ze sobą bardzo osobiste refleksje rozmówcy dotyczące roli św. Mikołaja we współczesnym świecie. Warto na koniec przypomnieć o czymś, o czym zapewne wszyscy pamiętamy, zatem potraktujcie to jako formalność. Wspomóżmy w tym świątecznym czasie osoby starsze, samotne i bezradne w obliczu epidemii. Zapukajmy do ich drzwi nie tylko z dobrym słowem, bo choć i ono niezwykle ważne, to jednak proza życia uczy, że poza słowem bardzo istotne są czyny. Maciej Hołuj

## SEDNO: JAK DŁUGO, JAKO DZIECIAK, SWIERZYŁ PAN W ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA? PYTAM NIE BEZ KOZERY, WSZAK GRUDZIEŃ TO MIESIĄC ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA, WIGILII, CHOINKI I PREZENTÓW PRZYNOSZONYCH PRZEZ ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA, A WŁAŚNIE WCHODZIMY W TEN MAGICZNY CZAS?

ZDZISŁAW UCHACZ: Może wyda się to komuś śmieszne, ale ja do dzisiaj wierzę w Świętego Mikołaja i nie dlatego, że jestem w wieku „poborowym” i dobrze jest mieć swoje ukierunkowane w Jego stronę pragnienia i potrzeby, dlatego, że On mnie jeszcze nigdy nie zawiódł. Zawsze wiedział, co jest mi w danej chwili najbardziej potrzebne, a ja miałem pewność, że o mnie nie zapomni.

**Kto zna Pana chociaż trochę, wie, że Zdzisław Uchacz to nie tylko Marszałek Józef Piłsudski w dniu 11 listopada, ale także Święty Mikołaj 6 grudnia. W rolę Świętego wcielił się Pan wielokrotnie. Kiedy i w jakich okolicznościach po raz pierwszy? Co skłoniło Pana do tego, aby zostać Świętym Mikołajem?**

Po raz pierwszy strój świętego Mikołaja przywdziałem w 2010 roku. Osoba, która na plecach dźwiga wór pomysłów, pani Dorota Ruśkowska, dyrektor „Teatru w Stodole” podzieliła się ze mną swoim pomysłem i zaproponowała rolę Świętego Mikołaja. I tak to się zaczęło. Pierwszym, bardzo poważnym wyzwaniem było zorganizowanie św. Mikołaja w szpitalu dziecięcym w Prokocimiu. Dorota Ruśkowska z aktorami „Teatru w Stodole” oraz z pomocą nieprzebranej liczby sponsorów przygotowała kilkadziesiąt paczek dla dzieciaków. Konieczne było wykorzystanie dwóch samochodów dostawczych, aby prezenty dostarczyć na miejsce. Mikołaj wraz z całym or-

bie widoku radości, którą można dać drugiemu człowiekowi wcielając się w rolę świętego.

**Dla św. Mikołaja bardzo ważnym elementem jest strój. Podobno zdarzyło się Panu wystąpić w stroju liczącym ... sto lat?**

To prawda. Jako Św. Mikołaj odwiedziłem wraz z aktorami „Teatru w Stodole” oddział Szpitala Onkologicznego przy ul. Garncarskiej w Krakowie. Opiekujący się tam chorymi franciszkanie przygotowali dla mnie wspaniałą, ponad stuletni ornat mikołajowy. Pamiętam, że okropnie kłuła mnie sztuczna broda, poza tym dało się wytrzymać. Podczas tej wizyty przydarzyła mi się miła przygoda. Mikołajowy orszak wędrował od sali do sali. W jednej z nich zauważyłem znajomego z Myślenic. Wręczając prezenty i rozmawiając z chorymi usłyszałem z jego ust – Mikołaj to chyba z Myślenic?, Skąd to przypuszczenie? – zapytałem. - Znam ten głos, ale nie potrafię przypomnieć sobie nazwiska - odpowiedział. I tak chwilę rozmawialiśmy, a gdy przyszło do rozstania, podszedł do mnie i szepnął do ucha - Piłsudski. Zgadza się - odpowiedziałem.

**Podobno takich, jak ta, wspomniana przed chwilą, zaskakujących sytuacji było w Pana karierze świętego więcej?**

Tak. Jedną z nich wspominam w sposób szczególny. W którymś roku przed wizytą we wspomnianym szpitalu na Garncarskiej wszystko było przygotowane, brakowało tylko czekoladek, a że trudno było je dostać Dorota Ruśkowska poprosiła telefonicznie o pomoc Burmistrza Dobzyc pana Marcina Pawlaka. Nie odmówił. Po kilku dniach dotarł do nas nieznanomy człowiek dostarczając ... 11 kg pomadek. Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy podczas mikołajowej wizyty w szpitalu, w jednej z sal spotkaliśmy ... burmistrza Pawlaka. Już wtedy był bardzo chory,

**Jestem przekonany, że św. Mikołaj jest wciąż osobą oczekiwaną. Trudno powstrzymać pęd, z jakim porusza się współczesny świat. Tymczasem Mikołaj zatrzyma się, odwiedzi, rozjaśni uśmiechem buziaki. Dzieciaki czekają, bo wierzą, że bez względu na to czy były grzeczne, czy nie, Św. Mikołaj o nich nie zapomni -**

ZDZISŁAW UCHACZ

szakiem aniołków witał dzieciaki przed szpitalem, w holu szpitala i na korytarzach. Zaraz potem odwiedził oddział hematologii dziecięcej. Widok „stodziaczków” leżących w łóżeczkach, spacerujących korytarzem z kropłówką zawieszoną na stelażu lub noszonych na rękach przez rodziców czy dziadków, dawał siłę i przekonanie, iż wszystko inne nie ma znaczenia, że ważne jest to co dzieje się tu i teraz. Byłem prowadzony od sali do sali przez pielęgniarkę, wręczałem prezenty, fotografowałem się z dziećmi. Robiłem to z ogromną przyjemnością. Mali pacjenci przytulali się do mnie, zadawali mnóstwo pytań, a uśmiech na ich twarzach podnosił na duchu. W niektórych salach, w których przebywały dzieci po przeszczepach, przykładałiśmy sobie tylko dłonie do szyby. W jednej z sal zastałem płaczącego obok łóżka swojej 16 letniej córki ojca. Podniósł wzrok i zapytał: co mi powiesz Mikołaju, co poradzisz? Byłem zaskoczony, co mogłem powiedzieć ojcu umierającej córki? Przytuliwszy go, płakałem razem z nim. Obecność św. Mikołaja w Prokocimiu potwierdziła tylko fakt, że dobro czynione na rzecz drugiego człowieka jest tak ważne i potrzebne.

**Czy lubi Pan być Świętym Mikołajem? To wbrew pozorom niełatwe zadanie.**

Bardzo lubię. Nikomu nie pozwoliłbym odebrać so-

mimo to zrobił wszystko, aby nam pomóc. Do dzisiaj wspominam go jako wspaniałego i oddanego innym ludziom człowieka.

Inna sytuacja. Z 2013 roku. Była mroźna zima, temperatura minus 20 stopni i bardzo dużo śniegu, godzina 1 w nocy, pod szpital w Prokocimiu podjeżdża kilkanaście samochodów, a w nich orszak Św. Mikołaja utworzony z aktorów „Teatru w Stodole” i wolontariuszy. Na miejsce przybywa również ekipa przystana przez pana Tadeusza Sawickiego, właściciela osieceńskiej firmy INTER ZOO. Wielka choinka, para koni, sanie i góral który będzie nimi powoził. Po rozładowaniu sprzętu ekipa zaczyna działać. Od godziny 2 do 5 dekorowaliśmy liczącą kilka metrów wysokości choinkę. Około godziny 6 odpaliliśmy pochodnie, sanie z dwójką pięknie ubranych koni, powożącym nimi góralem, Mikołajem i śpiwającymi śnieżynkami powoli wyłoniły się z mroku. Po kilku okrążeniach budynku szpitalnego pojawiły się światła w pokojach, a w oknach twarzyczki dzieciaków. Zaskoczone podskakiwały, biły brawo, z przyklejonymi noskami do szyb wyglądały uroczoko. Tego widoku nie zapomni nikt z nas. Wszyscy byliśmy bardzo wzruszeni. Kiedy opuszczaliśmy szpital, zauważyłem, że trawnik za oknami oddziału jest pusty. Obiecałem dzieciom, że stanie w tym miejscu

Myślenicki  
Miesięcznik  
Powiatowy

redaktor naczelny  
zespół

współpraca  
współpraca

adres redakcji

strona internetowa  
druk

nakład  
oddano do druku

wydawca

**SEDNO**

rok założ. 2007

maciej hołuj

antonina sebesta

marek stoszek (gościnnie)

andrzej boryczko

agnieszka zieba (korekta)

jerzy fedirko (kultura)

jerzy krygier (felieton)

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a

www.esedno.pl

grafikon Jarosławice 324

www.grafikon.pl

1500 egz.

30 listopada 2020 roku

Vargen Sp. z o.o.

Mateusz Wilk

32-444 Głogoców 35

szopka bożonarodzeniowa. Po kilku dniach przywiozłem ją. Szopkę wykonaliśmy wspólnie z Maciejem Manowieckim, rzeźbiarzem z Jawornika, człowiekiem o gołęmbim sercu.

**Szpital w Prokocimiu to nie jedyna arena, na której pojawia się Św. Mikołaj vel Zdzisław Uchacz?** Owszem, pamiętam orszaki św. Mikołaja, które ze śpiewem przemierzały oddziały Szpitala Powiatowego w Myślenicach, pamiętam bardzo ciepłe przyjęcie Mikołaja w Zakładzie Opiekuńczo – Leczniczym, gdzie śpiew i głos dzwoneczka wywoływały pacjentów z sal. Pamiętam sympatyczne babcie, które chciały się do Mikołaja przytulić, uściskać jego dłoń i podziękować za to, że o nich pamięta. Powstał także wspaniały pomysł, aby Św. Mikołaj przyleciał do dzieciaków ... helikopterem. Dorota Ruśkowska zamówiła nawet śmigłowca w Zamościu, ale niestety 6 grudnia wiał tak silny wiatr, że właściciel helikoptera obawiał się o bezpieczeństwo swoje i Mikołaja. Z przykrością musieliśmy odwołać lot.

Jako św. Mikołaj współpracowałem z Marcinem Tylkiem, który wspólnie z WDK w Głogoczowie i jego dyrektorką panią Grażyną Kosibą od kilku lat organizują wspaniałą imprezę o charakterze charytatywnym pod nazwą „Dziecinie Małej kołędujemy” mającą na celu gromadzenie środków przeznaczonych dla osób będących w potrzebie.

**Na ile, Pana zdaniem, postać Świętego Mikołaja jest w dzisiejszych czasach, czasach komputerów, konsol, gier i smartfonów autentyczna? Czy Święty Mikołaj jest jeszcze komuś potrzebny? Czy ta tradycja jeszcze się dzisiaj broni? Czy dzieci czekają na Świętego?**

Jestem przekonany, że Św. Mikołaj jest wciąż osobą oczekiwaną. Trudno powstrzymać pęd, z jakim porusza się współczesny świat. Tymczasem Mikołaj zatrzyma się, odwiedzi, rozjaśni uśmiechem buziaki. Dzieciaki czekają, bo wierzą, że bez względu na to czy były grzeczne, czy nie, Św. Mikołaj o nich nie zapomni.

**Przyjęło się, że niegrzecznym Święty Mikołaj zamiast prezentu przynosi różgę, symbol pokuty za złe postępowanie. Czy są kandydaci, którym chętnie by Pan taka różgę w tym roku wręczył, czy może raczej wszyscy byli grzeczni?**

Św. Mikołaj nie jest od przesiewania na dobrych i na złych. Jest od niesienia dobroci i radości. Wie, że każdemu z nas może przytrafić się coś, co czyni nas niegrzecznymi. Ale jest też druga strona medalu - potrafimy naprawić swoje błędy, przeprosić za nie. Generalnie jesteśmy ludźmi dobrymi, tylko niektórym z nas trzeba to po prostu uświadomić.

**W tym roku przed Świętym Mikołajem niezwykle trudne zadanie. Epidemia nie ułatwia życia nikomu, także świętym. Jak Pana zdaniem będzie wyglądał 6 grudnia 2020 roku?**

Bez względu na panujące warunki epidemiczne na świecie i w kraju, Św. Mikołaj z pewnością dotrze na czas. Czekajcie, wypatrujcie i miejcie nadzieję.

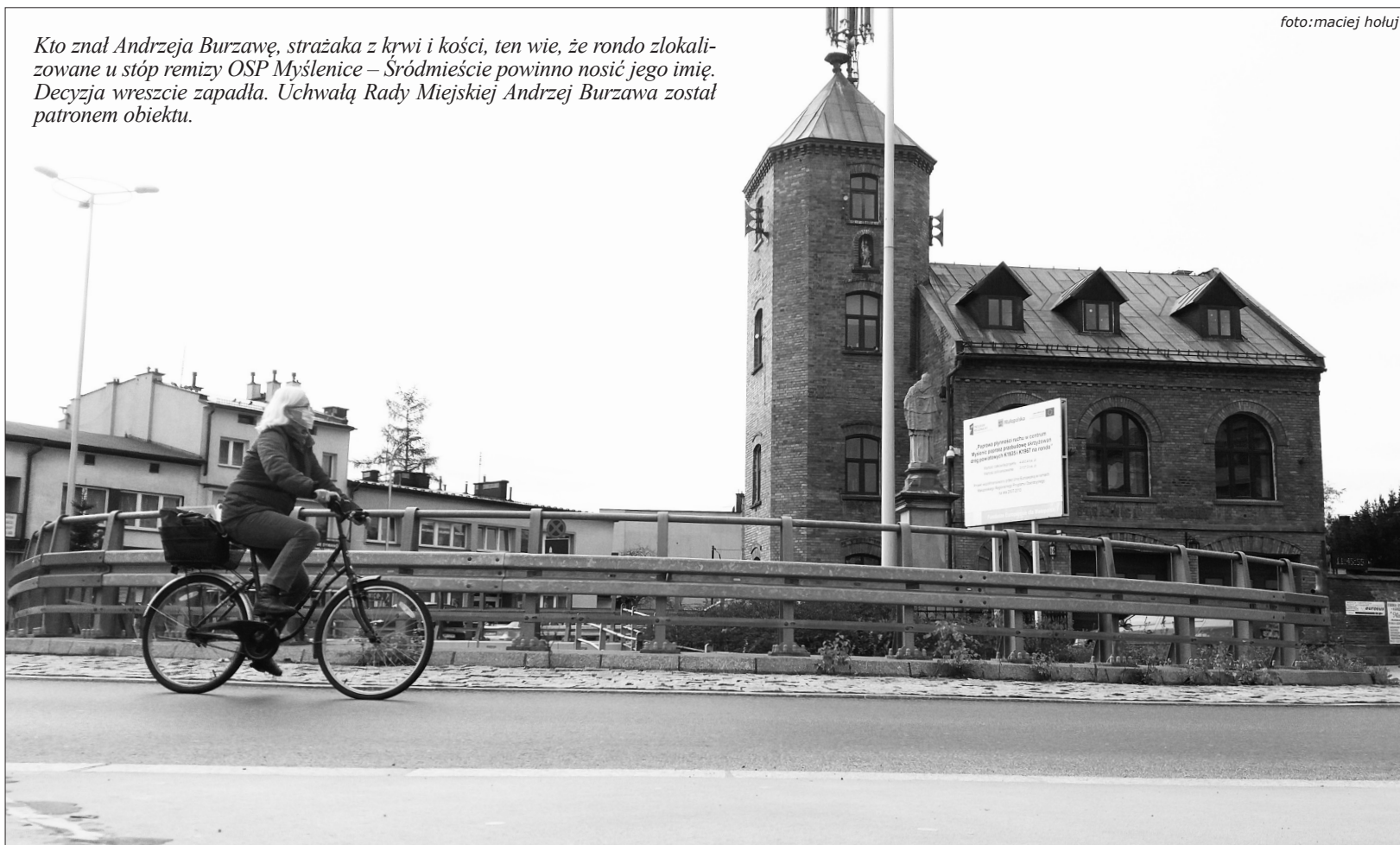
**Bądźmy na koniec naszej rozmowy nieco przewrotni. Co jako Święty Mikołaj chciałby Pan otrzymać w tym roku w prezencie 6 grudnia?**

Jak każdy z nas, Mikołaj także oczekuje na prezent. A najlepszym prezentem będzie dla niego radosna twarz drugiej osoby, pogoda ducha i humor, który powinien nam towarzyszyć na co dzień. Zdaję sobie sprawę z tego, że to prezent, o który nie będzie dzisiaj łatwo, ale uważam, że nie jest niemożliwy. Życzę wszystkim czytelnikom „Sedna”, aby Św. Mikołaj zawsze był z Nimi i aby nadchodzące święta okazały się zdrowe, radosne i w pełni rodzinne. (MH)



foto: maciej holuj

Kto znał Andrzeja Burzawę, strażaka z krwi i kości, ten wie, że rondo zlokalizowane u stóp remizy OSP Myślenice – Śródmieście powinno nosić jego imię. Decyzja wreszcie zapadła. Uchwałą Rady Miejskiej Andrzej Burzawa został patronem obiektu.



Myślenicki park miejski na Zarabiu oraz pięć rond zlokalizowanych na terenie miasta doczekało się wreszcie, po wielu latach, swoich patronów. Nie wszyscy są z tego faktu zadowoleni. To jedna radna i starosta myślenicki.

# Święty się nie

**C**ZY CZAS SZALEJĄCEJ WOKÓŁ PANDEMII JEST DOBRYM MOMENTEM NA TO, ABY RADA MIEJSKA (W TYM KONKRETNYM PRZYPADKU MYŚLENIC) ZAJMOWAŁA SIĘ TAK „PRZYZIEMNĄ” SPRAWĄ, JAK NADAWANIE IMION MYŚLENICKIM RONDOM I PARKOWI MIEJSKIEMU?

Są radni, a precyzyjnie rzecz ujmując, radna (z Osieczan), która uważa, że nie. To, że jest w swojej opinii samotna jak Robinson Crusoe na swojej wyspie, nie jest jeszcze najgorsze, znacznie gorsze jest to, że radna bezapelacyjnie i ostatecznie przekonana jest o swojej racji potwierdzając ją podczas sesji w kolejnych głosowaniach. Niestety pani radna nie wzięła pod uwagę faktu, że wspomniane obiekty na nadanie imion czekają od ... dekady (dekada to 10 lat czyli jak mówią niektórzy – szmat czasu). Poprzednia ekipa rządząca oraz Rada Miejska (notabene w skład której wchodziło kilku dzisiejszych radnych) ze swoim „charyzmatycznym” przywódcą na czele, takimi sprawami jak nadawanie imion myślenickim rondom nie zaprzętała sobie głowy (choć wóczas o pandemii nikt nawet nie myślał, bo najnormalniej w świecie jej nie było). Burmistrz i Rada ignorowali wnioski, propozycje i prośby w tej sprawie, chociaż były one przez społeczność Myślenic składane i składane (jedyną inicjatywą tamtej ekipy w tym temacie było nadanie rondo przy zbiegu ulic: Mostowej i Piłsudskiego imie-

nia Marka Nawary, notabene zmarłego kolegi ówczesnego wóldarza). Obecnie działania burmistrza i radnych są zatem próbą nadrobienia zmarnowanego czasu i nie ma większego znaczenia to, że procedowanie odbywa się w trudnych czasach zarazy. Wspomniana na wstępie radna kilka razy podkreślała podczas sesji Rady Miejskiej, że ma prawo do swojego zdania i że swoje zdanie właśnie wypowiada. Nikt jej tego prawa nie odbiera, ale powinna chyba pamiętać o tym, że wypowiedzanie własnego zdania, choć powszechnie w tym kraju dozwolone, nie zwalnia wypowiadającego ze zrewidowania wypowiedzanych treści, które nieprzeżyte mogą stać się przyczyną kompromitacji. Podczas wspomnianej sesji, wbrew woli radnej, procedurę nadania imion rondom i parkowi miejskiemu podjęto. Decyzją radnych park miejski na Zarabiu przyjął nazwę Jana Izzydora Sztudyngera, rondo przy zbiegu ulic: Cegielskiego i Słowackiego braci Ralskich, rondo na styku ulic Słonecznej i Kazimierza Wielkiego Teodora Pitali, na styku ulic Kazimierza Wielkiego i Cegielskiego Jana i Stanisława Hołujów, w miejscu skrzyżowania się ulic: 3 Maja, Kniaziewiczza i Dunina – Brzezińskiego imię Żołnierzy Niezłomnych, zaś rondo w samym centrum miasta, tuż przy budynku remizy OSP Myślenice – Śródmieście, imię Andrzeja Burzawy. Nie trzeba było długo czekać na to, aby okazało się, że oprócz wyrażającej swoje zdanie radnej,

jest jeszcze ktoś, komu nie do końca spodobała się forma nadawania przez Radę Miejską imion myślenickim rondom. Starosta myślenicki, bo o nim tu mowa, swoje oburzenie wyraził w treści stosownego, skierowanego na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej w Myślenicach Jana Podmokłego, a podpisanego swoim imieniem i nazwiskiem (treść patrz powyżej) pisma. Wynika z niego, że majestat Zarządu Powiatu, a zatem także samego starosty, został nadwyrężony pominięciem w opiniowaniu nazw obiektów. Tymczasem sprawa wygląda tak, że powiat zobligowany jest do troski o stan zarządzanych przez siebie dróg (w tym także budowę rond), zaś gmina do nadawania imion obiektom drogowym znajdującym się na zarządzanych przez siebie terenach. Mówi o tym artykuł 18, ustęp 2, punkt 13 ustawy o samorządzie gminnym, który jako jedno z zadań gminy wskazuje - *podejmowanie uchwał w sprawach herbu gminy, nazw ulic i placów będących drogami publicznymi lub nazw dróg wewnętrznych w rozumieniu ustawy z dnia 21 marca 1985 roku o drogach publicznych (Dz.U. z 2020 roku, poz. 470 i 471), a także wznoszenia pomników*. Dodatkowo na ten temat wypowiada się statut myślenickiej Rady Miejskiej, stwierdzając jednoznacznie w paragrafie 21, ust. 1, pkt 13, że nadawanie imion i nazw ulicom czy rondom, to wyłącznie kompetencje Rady Gminy nie wymagające zasięgnięcia żadnej, wcześniejszej opi-

Pan  
Jan Podmokły  
Przewodniczący Rady Miejskiej  
w Myślenicach

CELENIK PODAWCZY  
Urząd Powiatu i Gminy Myślenice  
2020-10-23  
37332/20 68

Z ogromnym zdziwieniem zauważyliśmy, że niektórzy Radni Miejscy ochoczo zajęli się nadawaniem nazw rondom w Myślenicach, tak jakby to była najważniejsza kwestia w czasie pandemii. Tym większe budzi nasze zdziwienie fakt, że nie mieli oni żadnego udziału w powstawaniu tych rond, a niektórzy wręcz przeszkadzali i utrudniali ich budowę. Nie kwestionujemy prawa Rady Miejskiej do nadawania nazw ulicom, skwerom czy rondom, ale dobrą praktyką jest jednak zwrócenie się do właściciela o opinię, którą Zarząd Powiatu w tej sprawie chętnie by wyraził.

W przedmiotowym piśmie zwracamy się do Pana również w imieniu około 700 mieszkańców, którzy kilka lat temu przy pozytywnej opinii Zarządu Powiatu wystosowało do Rady Miejskiej wnioski o nadanie rondo w Śródmieściu imienia Jana Pawła II. Warto zaznaczyć, iż pełne poparcie dla tej nazwy wyraziła również myślenicka Parafia. Do dziś mieszkańcy oraz Zarząd Powiatu nie uzyskali właściwej odpowiedzi. Od wielu lat przewidywano również, że rondo nad Domem Greckim będzie nosiło nazwę imienia zasłużonego dla Myślenic Księdza Jana Kruczka. Jednak w przedstawionych projektach uchwał nie widzimy jego nazwiska. Dlatego również na wstępie tego pisma wyraziliśmy nasze zdziwienie, że radni nawet nie zadali sobie tyle trudu, aby w tak istotnych kwestiach przeprowadzić konsultacje społeczne z mieszkańcami, to było zbyt wiele dla Państwa.

Podejrzewamy, że tak szybkie działania Radnych Miejskich mają na celu zawłaszczenie i przypisanie sobie inicjatyw, do których nawet nie przyłożyli ręki. Jest jeszcze czas, aby się zastanowić i dlatego liczymy na Państwa refleksję i opamiętanie w tej sprawie.

Za Zarząd Powiatu  
STAROSTA

*mgr Jacek Pionek*

# pogniewa

nii. - Starosta zapomniał także o tym, że rondo łączące ulice: Słowackiego i Cegielskiego, nazwane imieniem Braci Ralskich znajduje się w ciągu drogi wojewódzkiej zaś park na Zarabiu to teren gminny – dodaje swój krótki komentarz do sprawy zastępca burmistrza Myślenic Mateusz Suder.

Pozostają do rozstrzygnięcia jeszcze dwie kwestie. Argumentując swoje zdanie wspomniana radna postulowała o przeprowadzenie konsultacji społecznych w kwestii nazewnictwa rond. Po co – zapytam - skoro wnioskodawcami nazw jest nie kto inny, jak sami mieszkańcy Myślenic? I druga kwestia poruszona zarówno przez radną, jak i starostę. To propozycja nazwania rondo w śródmieściu imieniem Jana Pawła II. Biorąc pod uwagę fakt, że ideą całego przedsięwzięcia jest upamiętnienie osób, które poprzez swoją działalność na różnych płaszczyznach życia zasłużyły się lokalnie, w swojej małej ojczyźnie, propozycja radnej i starosty trafiają kulą w płot. Przy całym szacunku dla Świętego (którego pomniki, ulice, place i skwery można liczyć już dzisiaj w naszym kraju na tysiące) rondo w centrum Myślenic, położone u stóp remizy OSP Myślenice – Śródmieście nie może nazywać się inaczej jak rondo Andrzeja Burzawy. Święty na pewno się nie pogniewa.

I to by było na tyle w kwestii nadawania imion myślenickim rondom.



foto: maciej holuj

**ANDRZEJ BURZAWA** – człowiek przez całe nieomal życie związany i bez reszty oddany pożarnictwu, założyciel myślenickiego Strażackiego Klubu Honorowych Dawców Krwi i Szpiku Kostnego, animator setek akcji oddawania krwi przez strażaków – ochotników z jednostek działających na terenie całego powiatu, wieloletni prezes ZOP ZOSP RP w Myślenicach dbający żywo o interesy strażaków. Ikona myślenickiego pożarnictwa. Zmarł w 2012 roku w wieku 63 lat.

## NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS” Myślenice ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika) Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449 zaprasza do gabinetów:

**alergologia:** dr med. G.Osmenda  
**choroby wewnętrzne:** lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała  
**chirurgia ogólna:** dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś  
**chirurgia naczyniowa:** dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka  
**dermatologia:** lek.med. M.Lijowska-Bochnia  
**diabetologia:** dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel  
**endokrynologia:** dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec  
**gastroenterologia:** dr med. P.Szulewski  
**ginekologia:** lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak  
**kardiologia:** doc.dr hab. J.Dropiński  
**kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):** dr med. J.Stoliński  
**laryngologia:** prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Scisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela  
**medycyna pracy:** lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska  
**nefrologia:** lek.med. A.Wojton  
**neurologia:** lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń  
**okulistyka:** lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka  
**onkologia:** dr med. W.Dutkiewicz  
**ortopedia:** dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek  
**reumatologia:** lek.med. A.Murzyn  
**urologia:** lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu**  
**usg naczyniowe:** ocena naczyń żylnych i tętniczych  
**usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:**  
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,  
lek.med.A.Krzanowska

**pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)**  
**Rehabilitacja:** elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top  
**Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.**

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznai umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej [www.cmcertus.pl](http://www.cmcertus.pl), można je także otrzymać w Biurze Projektu.

## Przestańmy się kłócić!

**P**andemia szaleje, młodzi ludzie manifestują, starsi w domach oglądają w telewizji kłótnie elity politycznej o pryncypia światopoglądowo-etyczne podsycane przez hierarchów Kościoła Katolickiego, a demokracja i państwo prawa są z tektury. Stan ten trudno określić politologicznie. Niezgodnie z prawem powołany Trybunał Konstytucyjny ocenia stan prawny ustawy o aborcji funkcjonującej od dawna, jako ciężko wypracowany kompromis społeczny. W ten sposób sugeruje, że tylko katolicki (kościelny) pogląd jest w cenie, mimo iż większość katolików ten kompromis popiera. Wciąż łamiemy konstytucję, bo władza nie rozdziela kościoła od państwa (piszą o tym nawet katolicy publicyści), łamane jest prawo.

Moim zdaniem takiemu stanowi rzeczy nie są winne świątynie, ale nietolerancyjni funkcjonariusze instytucjonalnego kościoła zamieszkujący pałace i rezydencje (a przecież nie kto inny, jak św. Jan Paweł II nawoływał polski kler do życia w ubóstwie). Polska „śmietanka” Kościoła Katolickiego lekceważy Biskupa Rzymu Papieża Franciszka. To jawna niesubordynacja. Jaki to przykład dla wierzących?

Aby religia katolicka w Polsce mogła być społecznie pożądana, aby wpływała pozytywnie na dialog między innymi religiami oraz niewierzącymi, laikami i nie tylko, nie może lekceważyć wypowiedzi takich księży jak biskupi: Wojciech Polak, Grzegorz Ryś, ks. prof. Alfred Wierzbicki czy zakonnik na „wygnaniu” dominikanin Paweł Guzyński. Musimy czytać i wyciągać wnioski z książek ks. Józefa Tischnera, prof. Stanisława Obirka, prof. Tadeusza Bartosia czy katolików świeckich: Szymona Hołowni czy Tomasza Terlikowskiego. My, ateści, szanujemy religie, mamy swoje poglądy i nie chcemy wojny światopoglądowej. Chcemy żyć w mądrym kraju, w którym szanowane są wszystkie, nieszkodzące innym, poglądy. Tak mówi nasza konstytucja, zatem słuchajmy jej.

Sądzę, że niestety dla wielu Polaków wolność to duży problem, bo wolność wiąże się z koniecznością samodzielnego określenia wartości i kierunku działania w życiu. Wolny rynek i tak zwany wyścig szczurów, brak autorytetów powodują lęk przed problemami. Rodacy poszukują zatem pomocy charyzmatycznego wodza, który zastąpi im rozum, zmotywuje finansowo i podpowie, jak głosować. Władza nie radzi sobie dzisiaj z pandemią i zupełnie niepotrzebnie wzbudza światopoglądowe spory. Przeżyliśmy stan wojenny. Starsi obywatele naszego kraju wiedzą coś na ten temat. Dzisiaj umieramy codziennie i niecierpliwie czekamy na coś wyjątkowego (może stan wyjątkowy?), co uchroni nas od kataklizmu.

W tym trudnym dla nas wszystkich czasie, czasie niepotrzebnych sporów i waśni proponuję lekturę książki autorstwa Karlheinz Deschnera pt. „Krzyż Pański z Kościołem” (szczególnie zaś rozdział: „Zakaz przerywania ciąży”). Niestety Miejska Biblioteka Publiczna w Myślenicach nie posiada w swoich zbiorach tej książki. Dlaczego? Nie wiem. I nie dociekam.

Mam nadzieję, że zbliżające się święta ze swoją atmosferą wywodzącą się z religii pozwolą spojrzeć na problemy naszego kraju z nadzieją. A nadzieja to wiara w to, że pokonamy epidemię i pełni pokory przestaniemy się wreszcie kłócić.



foto: maciej holuj

antonina sebesta

## Myślenickie „Słonko” Pana Wiktora Wójcika

**W**artykule „Zwykli niezwykli” w listopadowym numerze „Sedna” pan Jerzy Krygier wspomina między innymi pana Władysława Wójcika, właściciela taksówki numer jeden w Myślenicach. Jednym z jego braci był przedsiębiorca, pan Wiktor Wójcik. Los sprawił, iż wybudowany przez niego dom stał się moim domem rodzinnym. Przez kilkanaście lat byliśmy wręcz przywiązani do niego, co wynikało z administracyjnego przepisu dotyczącego wykupu mieszkania. Pan Wiktor Wójcik prowadził w Myślenicach przy skrzyżowaniu ulicy Jagiellońskiej ze Żwirki i Wigury (na terenie niewykończonej posesji numer 13) wytwórnię środków do prania i czyszczenia. Produkował „Słonko”, zaś wdzięczną tę nazwę posiadał preparat do prania tkanin. Dwa lata temu, podczas adaptacji strychu, w najwyższej jego części znaleźliśmy ostatnią pamiętkę po wytwórni -

sporą paczkę kartoników, które miały służyć jako opakowanie. Liczą one dobrze ponad siedemdziesiąt lat, bo podobno proszek, który zawierał 10% mydła produkowano w czasie wojny i zaraz po niej. Paczuska miała wystarczyć na 25 - 30 litrów wody. Na opakowaniu znajdował się następujący przepis: *Odpowiednią ilość „Słonka” rozpuścić w zimnej wodzie i po włożeniu bielizny do tego roztworu gotować 15 minut, potem płukać najpierw w ciepłej, potem zimnej wodzie.* Z opakowania dowiadujemy się też, iż proszek zawiera najszlachetniejsze składniki, jest idealnym środkiem do moczenia, prania i gotowania tkanin np: *jedwabiu, pończoch gazowych, wełny itp.* Jest proszkiem przedwojennej jakości i oszczędza nadzwyczajnie w czasie prania i gotowania bielizny oraz inne tkaniny. Nie niszczy też rąk podczas prania. *Środek nie zawiera chloru, jest prawnie zastrzeżony.* Zamieszczono tak-

Józefa Chmiela, wieloletniego sołtysa Chelmu zapytaliśmy o problemy, jakie w chwili obecnej nurtują mieszkańców tego sołectwa. Co z drogą na Chelm, co z jej zimowym utrzymaniem, jak Chelm radzi sobie bez szkoły?

JÓZEF CHMIEL:

# W moim odczuciu mieszkańcom Chelmu żyje się dobrze

**SEDNO: CHEŁM JEST JEDNYM ZE SOŁECTW LEŻĄCYCH NA TERENIE GMINY MYŚLENICE. OD JAKIEGOŚ CZASU JEGO NAZWA PRZEWIJA SIĘ W MEDIACH LOKALNYCH, A TO ZA SPRAWĄ LIKWIDACJI SZKOŁY, A TO Z POWODU ZDEWASTOWANEJ DROGI. JAKO SOŁTYS CHEŁMU JEST PAN DOSKONAŁE ZORIENTOWANY W JEGO PROBLEMATYCE. JAK ŻYJE SIĘ W CHWILI OBECNEJ MIESZKAŃCOM CHEŁMU, Z CZYM MUSZA SIĘ MIERZYĆ JEGO MIESZKAŃCY?**

**JÓZEF CHMIEL:** W moim odczuciu mieszkańcom Chelmu żyje się dobrze. Pewnie między innymi dlatego, że mieszkają na terenie najpiękniejszego sołectwa gminy Myślenice. A że tubylcy wychowani są w surowych warunkach, łatwiej jest im znieść trudy dnia codziennego. Znam dobrze naszą gminę i wiem, że inne sołectwa mogą pochwalić się nowymi drogami, chodnikami. Niestety na Chelmie o chodnikach możemy pomarzyć, ukształtowanie terenu nie pozwala na ich wybudowanie. Ale dobrą nawierzchnię drogi czy udrożnione rowy chcielibyśmy tutaj mieć, jak inne gminy.

**Czy mieszkańcy Chelmu mają w zwyczaju przychodzić ze swoimi problemami do sołtysa?**

Spotykam się z ludźmi najczęściej... pod kościołem po mszy w niedzielę. Bywa, że często podczas tych spotkań rozmawiamy o problemach nur-

tujących lokalną społeczność. Ostatnio częstą tematyką jest epidemia.

**Mamy za sobą trzy miesiące nauki. Jak mieszkańcy Chelmu radzą sobie bez szkoły? Istniało wiele obaw ze strony rodziców dotyczących zamknięcia przez gminę szkoły. Czy obawy te spełniły się czy nie?**

Budynek stoi pusty. Mam nadzieję, że będzie na okres zimy stosownie zabezpieczony. Trochę szkoda, że nic się w nim nie dzieje. Do tej pory było to kulturalne centrum sołectwa, miejsce różnego rodzaju spotkań. Z drugiej strony musimy zrozumieć, że utrzymanie szkoły wymagało sporych nakładów finansowych ze strony gminy, co w kontekście małej liczby uczniów zmusiło ją do jej zamknięcia. Rozmawiałem ostatnio z dziećmi pytając je, jak im się wiedzie. Usłyszałem, że są zadowolone. Wprawdzie muszą wcześniej wstawać, ale tę niedogodność rekompensuje większa liczba znajomych, kółka zainteresowań oraz sala gimnastyczna, gdzie można ćwiczyć. Poza tym są... rzadziej odpytywane. Oczywiście, w chwili obecnej sytuacja jest taka, że trwa nauka zdalna i dzieciaki do szkoły nie chodzą.

**Nierozzerwalny związek z likwidacją szkoły na Chelmie ma stan techniczny drogi prowadzącej do sołectwa, dzieci są bowiem dowożone nią codziennie do szkoły na Zarabiu. Jak wygląda sytuacja stanu drogi dzisiaj, czy coś się w tej kwestii w ostatnim czasie zmieniło?**

Stan techniczny drogi na odcinku prowadzącym od wyjścia z lasu w stronę kościoła był dramatyczny. Pokruszony asfalt, niedrożne rowy, z których w kilku miejscach wylewała się woda. Ostatnio z pomocą firmy pana Halka potataliśmy dziury w drodze na odcinku wiodącym od wyjścia z lasu do budynku szkoły. To jakieś 600 metrów. Właściciel firmy oddelegował trzech pracowników, ja trochę pomogłem i jakoś potataliśmy dziury. Z pomocą przyszło także starostwo kładąc nową nakładkę na najgorszym pod względem technicznym fragmencie drogi. Prace trwały trzy dni. Teraz jest znacznie le-

przekonać ludzi do osiedlania się na terenie tego sołectwa?

Chelm to piękna okolica, piękna i spokojna. To jej niepodważalne atuty. A problem z drogą i jej odśnieżaniem na pewno zostanie, wcześniej czy później, rozwiązany.

**Jakie cele stawia Pan przed sobą na pozostały czas kadencji w roli sołtysa?**

Byłbym bardzo zadowolony, gdyby za mojej kadencji doszedł do skutku ów nieszczęsny remont drogi, aby powstał plac zabaw dla dzieci, wiata dla mieszkańców, którzy chcieliby pod jej dachem spotkać się i upiec kiełbasę,

**W moim odczuciu mieszkańcom Chelmu żyje się dobrze. Pewnie między innymi dlatego, że mieszkają na terenie najpiękniejszego sołectwa gminy Myślenice - JOZEF CHMIEL**

piej i bezpieczniej.

**Ostatnio wynikiem problem z zimowym utrzymaniem drogi. Starostwo odmówiło odśnieżania odcinka należącego do gminy, chociaż przez lata to czyniło?**

Myślę, że mamy na tyle rozsądnych gospodarzy, że będą w stanie dogadać się i droga na Chelm na całej swojej długości będzie odśnieżana. Poza tym przypuszczam, że w tym roku zimy nie będzie i problem sam się rozwiąże. **Jakich argumentów, wobec powyższych problemów, użyłby Pan jako sołtys i mieszkaniec Chelmu, aby**

turyści zaś odpocząć, aby położono nakładkę asfaltową łączącą Chelm ze stacją kolejki, aby został wygenerowany plac pod parking. Tak sobie marzę. A marzenia podobno lubią się spełniać. **Podobno sołtys Chelmu jest także aktywnym członkiem Myślenickiego Klubu Seniora?**

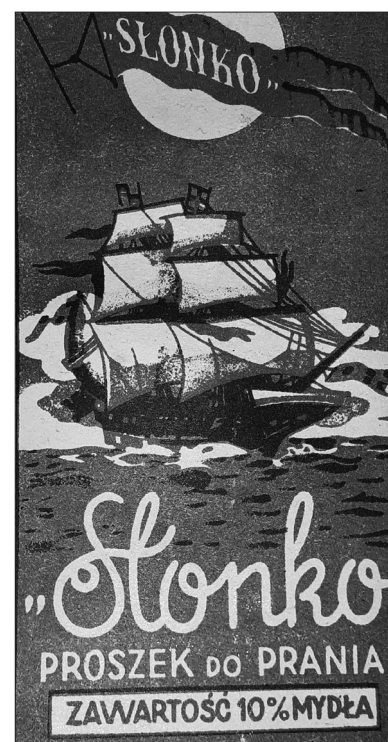
Tak, to prawda. Od kilku lat należę do Myślenickiego Klubu Seniora działającego przy MOKiS. Staram się pomagać swoim koleżankom i kolegom na tyle, ile tylko mnie stać. Ta działalność jest dla mnie dużą przyjemnością i satysfakcją. (MH)

wspomnienie

że dwie informacje, które, co tu dużo mówić obecnie zwalają z nóg: *Jakkolwiek „Słonko” jest środkiem do prania tkanin, jednak na skutek zawartości bardzo łagodnych składników najlepszego gatunku, nadaje się również do mycia włosów szczególnie przed trwałą ondulacją.* I dalej: *W stoikach i butelkach przeznaczonych do przechowywania zaprawionych konfitur, owoców itp. wymytych proszkiem „Słonko” poczem dobrze wyplukanych i wysuszonych, zaprawy trzymają się lepiej i dłużej.* Państwo Wójcikowie posiadali w Krakowie przy ulicy Poselskiej kamienicę. Myślenicką posesję objęła gospodarka komunalna, w kamienicy przy Żwirki i Wigury umieszczono bardzo potrzebną Stację Pogotowia Ratunkowego, resztę przeznaczając na mieszkania. W lokalu, do którego się sprowadziliśmy, mieszkał wcześniej chirurg doktor Stanisław Dzia-

duś, osoba bardzo zaangażowana w powstanie myślenickiego szpitala, pierwszy i długoletni jego dyrektor. Mój Tatuś bardzo szybko dogadał się z panem Wiktorem, zyskując jego aprobatę na poprawę standardu mieszkania, a przede wszystkim opieki nad ogrodem, a właściwie sadem liczącym przeszło dwadzieścia drzew (wspaniałe, wysokie grusze, cztery gatunki jabłoni, doskonale wiśnie). Płaciliśmy wyższy czynsz, zdaje się tyle, ile wynosiła emerytura Babuni Józefy, wdowy po rozstrzelanym przez hitlerowców profesora II Gimnazjum Męskiego w Stanisławowie. Opłata ustalona przez państwo była rażąco niska! Obie strony zdawały sobie sprawę, że jest to korzystna transakcja, oczywiście jak na czasy, w których była zawierana. Domyślam się, że socjalistycznemu państwu chodziło o gnębienie właścicieli (jako wro-

gów klasowych!) i utrudnienie, a właściwie uniemożliwienie im dokonywania remontów. Państwo liczyło na to, że przejmie majątek znacznie poniżej jego wartości. Korzystaliśmy z ogrodu i uprawiali go, część owoców dostarczając właścicielom. Można powiedzieć, że ogród pełnił funkcję placu zabaw, nie tylko dla mnie i mieszkającej na parterze Małgosi, ale także dla licznej dzieciarni z sąsiedztwa. Regularnie od wiosny do jesieni bawiły się tu koleżanki: Gośka, Baśka, Elwira, rodzeństwo: Ela z Krzyśkiem, odwiedzała nas też Halinka, Kazka i Mietek. Rodzice poważali pana Wiktora, mamusia bardzo pilnowała, aby w określonym dniu miesiąca wysłać czynsz. Pamiętam, jak bardzo była przygnębiona kiedy wybierała się na jego pogrzeb, ubrała najlepszą swoją sukienkę i powtarzała mi, że pan gospodarz był bardzo ludzki.





# Nie zawsze trzeba mieć za drania, tego, co jest innego zdania

fot. maciej holuj

**B**ędąc uczniem myślenickiego liceum, w wakacje 1965 roku, przebywałem na obozie przysposobienia obronnego w Nowym Targu. Moim wychowawcą był bardzo lubiany przez uczniów nauczyciel PW Michał Wojciechowski. Lubił cytować treść kalamburów i fraszek (np. *Rzeka lilia do motyla, nikt nie patrzy, niech pan zapyla*). Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że swoje cytaty czerpał z twórczości Boya Żeleńskiego i Jana Sztudyngera. Dopiero po przeczytaniu książki mistrza fraszek Jana Sztudyngera zatytułowanej „Szczęście z datą wczorajszą”, którą otrzymałem w prezencie imieninowym w 1978 roku, zainteresowałem się bliżej tą specyficzną formą literacką.

Filolodzy twierdzą, że nazwa fraszka pochodzi z języka włoskiego (drobiazg, bagatela, błahostka), pierwszy przykład tego gatunku powstał w starożytności zaś jego ojcem był niejaki Symonides z Kleos.

Jan Izidor Sztudynger (1904-1970) absolwent UJ, dr filozofii, nauczyciel, lalkarz, głównie jednak znany jako literat, satyryk (jak pisze Jego córka Anna Sztudynger – Kaliszewiczowa) jest autorem około pięciu tysięcy fraszek. W przywołanej na wstępie książce, w rozdziale pt. „Domek na Rzeczkach” córka JISz opisuje swoje przeżycia z czasów wakacji spędzanych u dziadków Karola i Anieli Kokowskich w

ich dworku na myślenickim Zarabiu. - *Przyjeżdżałam z rodzicami i bratem Jerzym z Krakowa. Dziadek był emerytowanym radcą dworu cesarza Franciszka w „Widniu”. Jan Izidor był pod wielkim wrażeniem atmosfery, jaka panowała w domu dziadków. Całe życie był oczarowany klimatem małego miasteczka oraz przyrodą Zarabia, którą wspaniale opisał w w/w książce.*

Tymi opisami powinny zainteresować się myślenicze „pnioki”, „krzoki”, a szczególnie „ptoki” (umowny lokalny podział na tych, którzy mieszkają w Myślenicach od „dziada - pradziada”, zapuścili tutaj korzenie - wydali na świat potomstwo lub przyfrunęli, aby założyć tu swoje gniazdo). Poeta Jan nazywa Zarabie (str. 32 wyd.1 książki) najpiękniejszym miejscem na świecie. Jego pierwsza fraszka jako ucznia, będąca odpowiedzią na zadanie szkolne dotyczące napisania listu do przyjaciela o wsi brzmi: *Gdy przyjedziesz na wakacje, możesz wspiąć się na akację. Akacja rośnie w ogrodzie jego dziadków, mały Jasiu wspiął się na nią bardzo często. Po latach napisał fraszkę pt. „Kraj lat dzieciennych” – Zacierasz mi się w pamięci Rabo, to szczęście, że mam pamięć słabą.*

W książce mistrza Jana znajdziecie Państwo wspaniałe opisy przyrody: drzew, kwiatów, zwierząt domowych: kotów, psów, koni, krów, kóz, a także ... motyli. Jest tutaj także fantastyczny opis grybobrania czy przerażającej powodzi, obyczajów i zwyczajów życia w wiejskim dworku. Tu, na myślenickim Zarabiu, mały Jasiu poznawał smak babcinego żuru, zacierki i sutki. Na stronach książki znajduje

się osobny podrozdział opisujący Myślenice z początku XX wieku, szczególnie rynek i atmosferę panującą wśród spacerujących po nim mieszkańców. Inicjację erotyczną w rozdziale „Sprawy Erosa” JISz przedstawił jako opis dzieciennych zabaw. Polecam tą książkę wszystkim myśleniczynom. Miejska Biblioteka Publiczna posiada cztery jej egzemplarze. Ostatnie wydanie miało miejsce w 2008 roku.

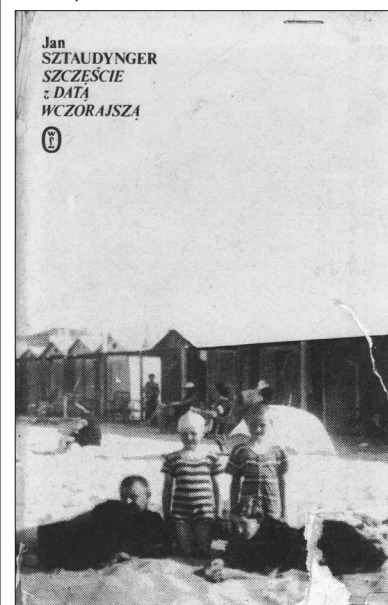
Wspominany przez Jana Izidora na kartach jego książki nadrabiański lassek to urokliwy w jesiennej aurze park na Zarabiu. Dzięki miłośnikom twórczości Sztudyngera, aktywistom UTW oraz przychylności myślenickiego samorządu, park nosił będzie imię Jana Sztudyngera. To wspaniała wiadomość. Uhonorowanie piewcy Myślenic jest zaszczytem dla mieszkańców naszego miasta, szczególnie Zarabia.

O tym doniosłym akcie dowiedziałem się z ust krewnego mistrza Jana, maestro Macieja Niesiołowskiego, który notabene mieszka w miejscu opisanym w „Domu na Rzeczkach”, a który powiadomiony został o tym fakcie przez burmistrza Myślenic. Jako myślenicki „pniok”, miłośnik twórczości Jana Sztudyngera i mieszkaniec Zarabia wszystkim, którzy przyczynili się do decyzji nazwania myślenickiego parku jego imieniem serdecznie dziękuję i gratuluję, przekazuję jednocześnie uznanie i wdzięczność mistrza. Dziękuję szczególnie, jako że w tym roku minęło 50 lat od śmierci Jana Izidora.

Jakiś czas temu opracowuję swój

program wyborczy środowisko SdRP zaproponowało powołanie społecznej rady Zarabia im. Jana Sztudyngera, ale wówczas, po reformie samorządu, nikt nie był tym zainteresowany. Widać do wszystkiego trzeba dorosnąć. Mistrz Jan pisał swoje fraszki zwracając uwagę na sprawy społeczne i etyczne. Inspirował ludzi do myślenia, chciał, jak każdy poeta, poprawiać świat. Fraszki jego autorstwa są ponadczasowe. Oto przykład, fraszka zatytułowana „Moim zdaniem”: - *Nie zawsze trzeba mieć za drania tego, co jest innego zdania.* I jeszcze jedna, pod tytułem: „Racja” – *Mówiła żaba do żaby: „zabić bociana trzeba by”. Cóż z tego, że miały rację? Bocian je zjadł na kolację.*

PS. Nadanie rondu na Zarabiu imienia Braci Różankowskich to również wspaniała decyzja. Brawo samorządowcy!



Jerzy krygier

święta

**P**iękne i nastrojowe, pełne emocji święta Bożego Narodzenia są dla każdego Polaka bardzo ważne, pomimo iż w religiach funkcjonujących w naszym kraju obchodzone są w różnych terminach i na różny sposób. Atmosfera święta narodzin Chrystusa jest jednak taka sama. Często łączy przy stołach świątecznych zwaśnione strony. W kościele katolickim dzień narodzin Chrystusa jest obchodzony w dniu 25 grudnia. Dzień ten został jednak wyznaczony w sposób absolutnie dowolny. Obchodzony jest dopiero od IV wieku. Wcześniej, przez trzysta lat, Ewangelia głoszona była bez tego święta.

Sam dzień 25 grudnia ma rodowód pogański, jako że w tym dniu poganie czcili boga słońca. Boże Narodzenie ustanowił pogański cesarz Konstantyn jako święto państwowe po związaniu się z chrześcijaństwem w celu

## Obudź się Jezuniu

podtrzymania słabnącej idei boga – cesarza. Taką wiedzę przynosi ze sobą lektura książki „Ukrzyżowany w majestacie prawa - Osoba i proces Jezusa z Galilei”. Napisał ją niemiecki adwokat Weddig Fricke. Autor przedstawia w niej przebieg procesu przeciw Jezusowi

z Nazaretu. Książka nie jest przeciwstawieniem się religijnej wierze w Jezusa Chrystusa. Jej autor uważa, że wiara naiwna to wiara niebezpieczna, natomiast pożyteczna dla człowieka jest taka wiara, która nie ignoruje realiów historycznych. Warto przeczy-



foto: archiwum

tać, bo na katechezach szkolnych o tym niestety nie mówią.

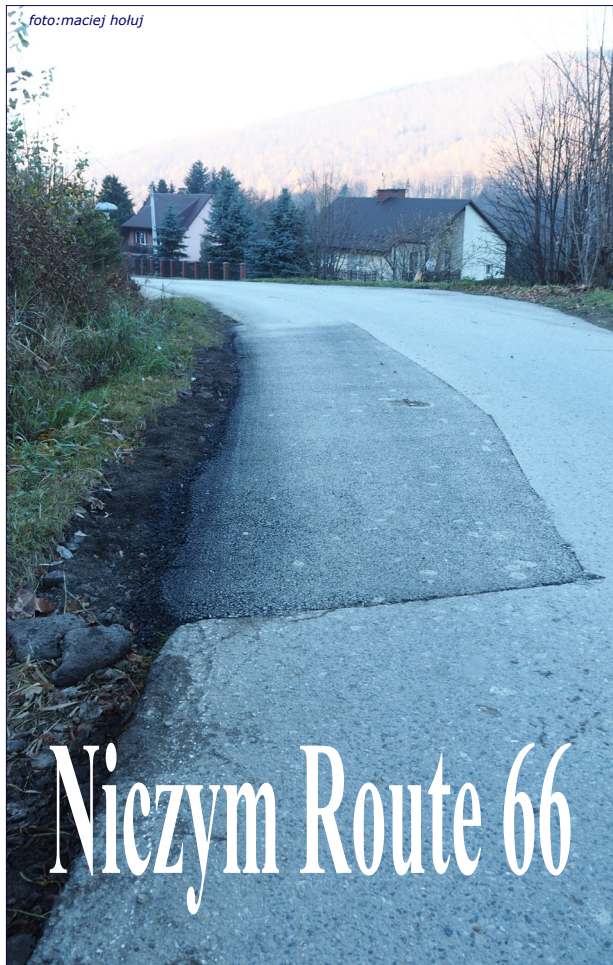
Wigilia, choinka z prezentami pod nią, świąteczne menu, łamanie się opłatkiem, śpiewanie kolęd i pastorałek to nasza, jakże polska tradycja. Nie pokonał jej trudny czas okupacji, nie pokonał okres stanu wojennego, nie pozwólmy, aby pokonała ją pandemia.

Wraz ze świątecznymi życzeniami dedykuję Czytelnikom „Sedna” piękną, napisaną przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego kolędę pt. „Kolęda paryska”.

- *Obudź się Jezuniu, więcej nie lulaj, A Ty Go, Matulu, już nie utulaj. Oddaj Mu mieczyczek, bo będzie skandal, słysz rzy mu koniczek, jak koń Rolanda. Dam ja Jezusowi moją pokorę, zasię Józefowi brzozową korę. Na korze wypiszę imię Natula, a Ty Ją Matulu, w płaczu utulaj.*



foto:maciej holuj



list otwarty

Poniżej drukujemy list otwarty mieszkańców Chełmu do starosty myślenickiego, jaki przysłało na adres mailowy naszej redakcji z prośbą o publikację.

Starosta Powiatu Myślenickiego  
Józef Tomal

Szanowny Panie Starosto, my, mieszkańcy miejscowości Chełm bardzo prosimy o pilne spotkanie (możliwe online) w sprawie drogi powiatowej prowadzącej do miejscowości Chełm. Przez prawie 30 lat cierpliwie czekaliśmy na jej remont (poszerzenie) mający podnieść stopień bezpieczeństwa jedynej i tak trudnej (stromej i krętej) drogi dojazdowej do naszej miejscowości. Kolejne władze zastaniały się brakiem zgody mieszkańców, kiedy ten argument upadł, już za Pana kadencji, toczyła się batalia o własność działki znajdującej się pod drogą. Gdy i ten argument obaliła decyzja wojewody, kierowany przez Pana urząd rozpoczął nagłe remont polegający na tataniu starej nawierzchni, co nie wpłynęło znacząco na podniesienie bezpieczeństwa tej drogi (brak odpowiedniej szerokości i rowu odwadniającego), chyba że potraktujemy ten remont jako remont bieżący. Wiosną tego roku ZDP wykonał projekt przebudowy, lecz Pana decyzją nie został on wdrożony w życie. Wojewoda jednoznacznie i ostatecznie ustalił właściciela działki pod drogą wskazując na starostwo powiatowe, sugerując jednocześnie, że należałoby wystąpić z wnioskiem o dotację, która w tym przypadku mogłaby wynieść 80%. Bezpieczeństwo to nie tylko zdarzenia drogowe, to również dojazd służb: pogotowia, straży pożarnej, policji, to także dowóz dzieci do szkoły, funkcjonowanie firm i mieszkańców. Przez kilkanaście ostatnich lat byliśmy oszukiwani przez poszczególne ekipy władzy, tak w gminie jak i w powiecie. Apelujemy do Pana o zrównoważone inwestowanie. Społeczeństwo, nawet w tak małych miejscowościach jak Chełm, też zasługuje na choćby minimum zainteresowania. Chodzi nam przede wszystkim o bezpieczeństwo. Liczymy na rozsądne rozwiązanie tego palącego problemu, zakładając, że władza jest dla ludzi i że pomaga rozwiązywać im nurtujące ich problemy.

Z poważaniem - Mieszkańcy Chełmu

**D**ROGA NA CHEŁM, ŁĄCZĄCA MYŚLENICE Z JEDNYM Z GMINNYCH SOŁECTW, BĘDZIE BYĆ MOŻE NIEDŁUGO RÓWNIĘ POPULARNA, JAK KULTOWA ROUTE 66 ŁĄCZĄCA CHICAGO Z LOS ANGELES. DLACZEGO? BO TYLE SAMO PISZE SIĘ I MÓWI O NIEJ OSTATNIO, CO O TAMTEJ.

Ta skromnie licząca kilka kilometrów wstążka asfaltu stała się kością niezgody między gminą Myślenice, a starostwem powiatowym. Pisaliśmy o tym już nie raz, zatem przypomnijmy tylko, że chodzi o to, kto powinien zarządzać drogą: powiat czy gmina, a co za tym idzie zająć się remontem dziurawej i niebezpiecznej drogi czyli mówiąc najprościej wydać na nią kasę? Wygląda na to, że niedawno sprawa własności została ostatecznie wyjaśniona. Przyczyniło się do tego pismo wojewody małopolskiego, który w połowie listopada zajął w sporze jednoznaczne stanowisko wskazując na startowo powiatowe jako właściciela drogi.

Czy fakt ten stał się bezpośrednią przyczyną podjętego przez starostwo remontu najbardziej zdeprawowanego fragmentu drogi? Przypuszczać należy, że tak. Chętnie zapytalibyśmy o to samego zainteresowanego, ale sam zainteresowany czyli starosta myślenicki na nasze pytania nie odpowiada. Na wysłane mailem na adres starosty 22 maja tego roku (tak, tak, maja, to nie pomyłka) pytania

dotyczące sporu o drogę na Chełm do dzisiaj nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Jak ma się to do przepisów Kodeksu Postępowania Administracyjnego, który w artykule 35 i kolejnych jego paragrafach ustala czas odpowiedzi przez urząd na zadane mu pytania na jeden miesiąc (w sprawach szczególnie trudnych na dwa)? Ma się nijak. Na dodatek po przekroczeniu czasu przeznaczonych na udzielenie odpowiedzi urząd jest zobowiązany wyjaśnić zadającemu pytanie skąd wzięła się „obsuwa”. Ale i tutaj cisza. W tej sytuacji zadawanie przez nas pytań staroście mija się z sensem. Starosta powinien mieć jednak świadomość, że przez taką, a nie inną postawę pozbawia się szansy wypowiedzenia na naszych łamach swojego stanowiska. Powiem tak – jego wybór.

Trzydniowy remont drogi na Chełm podjęty przez powiat miał wyraźnie charakter doraźnego. Tu i tam załatwiano dziury, położono kawałek asfaltowej nakładki. Doraźności remontu, podobno nie krył sam starosta. Z jednej strony coś w temacie zrobiono, z drugiej prowizorka ma to do siebie, że szybko powoduje powrót do stanu wyjściowego. Zapytany o zakres remontu Robert Pitala, radny powiatowy, a zarazem sekretarz gminy Myślenice twierdzi, że jest on klasycznym przykładem wyrzucania pieniędzy w błoto bowiem nie jest remontem kompletnym czyli nie obejmuje: umocnienia

skarp i osuwisk, odwodnienia, odpowiedniej podbudowy i poszerzenia. – Jako gmina wystąpiliśmy o komunalizację terenu, aby można było drogę na Chełm wciągnąć na listę Funduszu Dróg Samorządowych, pozyskać stosowne środki i w przyszłym roku dokonać jej gruntownego remontu.

Do sprawy odniósł się natomiast burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka, który odpowiedzi na zadane mu pytania nie odmawia. Poprosiliśmy wóldarza miasta i gminy o komentarz do sprawy. Oto co usłyszeliśmy: - Trudno jest mi zrozumieć w całej tej sprawie postawę zarówno starosty myślenickiego Józefa Tomala jak i jego zastępcy Rafała Kudasa. Szczególnie wicestarosta wykazał się w tej sprawie wyjątkową arogancją w stosunku do mieszkańców oraz do mojej osoby. Dziwię się, że znając od co najmniej 10 lat kilometrą drogi powiatowej na Chełm pan starosta nagle zaczął twierdzić, że najbardziej zniszczony odcinek tej drogi nie należy do powiatu. Tym bardziej, że z dokumentacji mówiącej o sieci dróg powiatu myślenickiego jasno wynika, że aż pod budynek szkoły jest to droga powiatowa, a to oznacza, że za jej stan odpowiada podległy mu Zarząd Dróg Powiatowych. Myślę, że to jedna z kilku spraw, która doskonale oddaje sposób sprawowania władzy przez pana starostę i jego zastępcę w odniesieniu do Gminy Myślenice, jej burmistrza a przede wszystkim jej mieszkańców. (MH)

reklama

Cukiernia Jan Dziadkowiec

Najlepsze lody, kremówki i makowicę robi Jasiu Dziadkowiec!

☎ 609 827 162  
czynne codziennie od 8<sup>30</sup> do 18<sup>00</sup>

ul. Niepodległości 6  
32-400 Myślenice

**ZŁOMOWANIE  
POJAZDÓW  
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ  
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI  
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

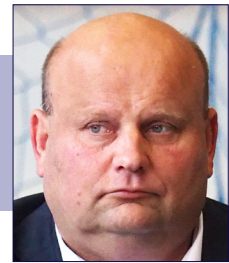
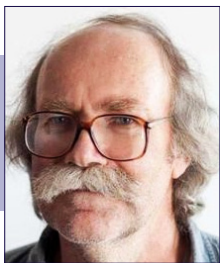
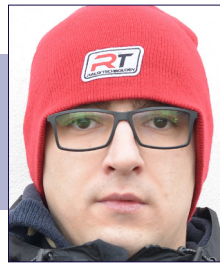
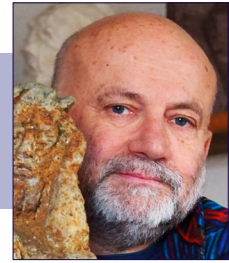
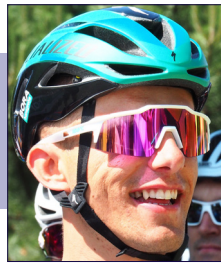
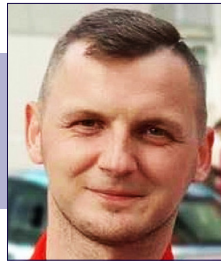
**Centrum Medyczne**  
Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10  
tel. 600 44 88 78  
www.cmsatora.pl

Satora Centrum Medyczne

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA	ORTOPEDIA
REUMATOLOGIA	CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
ALERGOLOGIA	CHIRURGIA NACZYNIOWA
BADANIA USG	REHABILITACJA

Współpracujemy z Medicover

# Twarze „Sedna” 2020



**Husqvarna**  
READY WHEN YOU ARE

**GRATIS**

PODKASZARKA 115iL  
Z AKUMULATOREM  
I ŁADOWARKĄ



Promocja trwa do wyczerpania zapasów lub do odwołania.

# RATY 0%

20x0%  
RRSO 0%

## TRAKTORY HUSQVARNA



Oferta kredytu ważna do 30.06.2020 r. lub do wyczerpania zapasów.

**AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - MLECZEK, MYŚLENICE, UL. SOBIESKIEGO 40 G, TEL. 12 2740004**



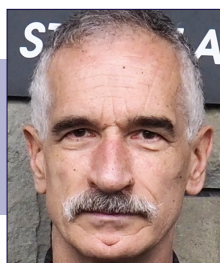
Tradycyjnie w numerze grudniowym prezentujemy osoby, które w mijającym roku przeżyły się przez nasze łamy zaznaczając w sposób szczególny swoją na nich obecność (od lewej rzędami w dół) **TERESA ŚWIĄCH** – nestorka myślenicka, **MACIEJ NIESIOŁOWSKI** – dyrygent mieszkający w Myślenicach, **BEATA MIĘTKA** – dyrektorka Szkoły Muzycznej w Czasańwiu, **DARIUSZ GNATOWSKI** – niezjący aktor, **DANUTA GRZESIK** – kierownik ARiMR w Myślenicach, **BOGDAN CZYŻYCKI** – trener tenisa stołowego z Myślenic, **JAKUB MASŁOWSKI** – tenisista stołowy z Myślenic.



**MAGDALENA DZIADKOWIEC** – pracownik naukowy UE w Krakowie z Myślenic, **MAREK TEMPLE** – kierowca rajdowy z Sułkowic, **TOMASZ BURKAT** – komendant Straży Miejskiej w Myślenicach, **PIOTR GOFROŃ** – dyrektor PCPR-u w Myślenicach, **SYLWIA BAŁA** – uczestniczka programu „Bake off – Ale ciacho” z Myślenic, **TADEUSZ JARZĄBEK** – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Myślenicach, **JACEK MIŚKO** – myślenicki policjant, **BARBARA BYLICA** – szefowa Wydziału Promocji w myślenickim UMiG, **DARIUSZ ŻĄDŁO** – właściciel sieci kiosków w Myślenicach.



**ANNA BUBULA** – trenerka i nauczycielka z Wiśniowej, **MICHAŁ PORADZISZ** – wicemistrz Polski w klasyfikacji generalnej RSMP 2020 z Osieczan, **RAFAŁ MAJKA** – kolarz, brązowy medalista olimpijski z Zegartowic, **MACIEJ KUBIAK** – komendant powiatowy KP Policji w Myślenicach, **EWA JANAS** – prezes SUMKS „Jedynka” Myślenice, **JAN BAJGROWICZ** – artysta rzeźbiarz, poeta z Poręby, **ANTONI SZYDŁOWSKI** – uczestnik „The Voice Kids” z Myślenic, **MONIKA GRZECHACKA** – mama chorej Hani z Myślenic, **ADRIAN BURTAN** – młody dziennikarz z Lubnia.



**ELŻBIETA WOŁOSZYN** – lekarz weterynarii, właścicielka przychodni dla zwierząt w Myślenicach, **ROŻA POLEWKA** – młoda artystka malarka z Jawornika, **MICHAŁ BARAN** – sekretarz gminy Siepraw, **JAKUB WRÓBEL** – pilot rajdowy z Myślenic, **KRYSTYNA SZATAN** – aktorka amatorka z Myślenic, **KATARZYNA PORADZISZ** – wolontariuszka z Myślenic, **WACŁAW ŻARSKI** – wójt gminy Raciechowice, **MICHAŁ FUNEK** – prezes Spółki Sport Myślenice, **STANISŁAW HODUREK** – mechanik samochodowy z Myślenic.



**MAREK ORAMUS** – pisarz since faction, **MATEUSZ PIECZYŃSKI** – lider akcji „Szlachetna paczka” z Myślenic, **ŁUKASZ MALINOWSKI** – dyrektor myślenickiego Muzeum Niepodległości, **KAZIMIERZ ZACHWIEJA** – dyrektor DPS-u w Harbutowicach, **WOJCIECH ŻĄDŁO** – organista w parafii pw. św. Brata Alberta z Myślenic, **KRZYSZTOF TROJAN** – dyrektor Sułkowskiego Domu Kultury, **JANINA ŁĄBĘDŹ** – sołtys Zasani, **PAWEŁ KOZKAK** – prezes Myślenickiego Klubu Motorowego, **WIKTOR SIŁUSZYK** – pracownik Nadleśnictwa Myślenice, trener judo w TG „Sokół” Myślenice.

reklama

**JAN**  
CENTRUM  
ZAKUPOWE  
DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA  
WADOWICE · KĘTY

**Jan**

**PRO MOCJE**

**KON KURSY**

**J**ESZCZE KILKANAŚCIE DNI I ROK 2020 PRZEJDZIE DO HISTORII. JAKI BYŁ? CO PRZYNIÓSŁ ZE SOBĄ POZA EPIDEMIA? DLA KOGO BYŁ UDANY, A KTO CHCIAŁBY O NIM JAK NAJSZYBCIEJ ZAPOMNIEĆ?

W styczniu, kiedy epidemia zaledwie raczkowała w Myślenicach po raz kolejny zainstalowano sztab WOSP. 205 tysięcy złotych, które zebrano podczas jednodniowej kwesty to nie tylko rekord dotychczasowych zbiórek, ale także potwierdzenie, że wciąż nie brak u nas ludzi dobrej woli. W mijającym roku potwierdziliśmy zresztą ten fakt jeszcze kilkakrotnie, nie tylko podczas kwesty WOSP. Kiedy tylko potrzebna była pomoc, zwłaszcza w obliczu choroby dzieci, byliśmy na posterunku. Tak było w Wiśniowej podczas koncertu dla Ali (patrz foto), którego organizatorem było tamtejsze Stowarzyszenie Hospicyjne „Bądźmy razem”, tak podczas koncertu „Smyk Fest” w Myślenicach, którego inicjatorem był niezmordowany Krystian Stopka i grupa jego przyjaciół, a który gromadził środki przeznaczone na pomoc dla małej Hani, tak podczas warsztatów gospel w Sieprawiu, kiedy zbierano pieniądze dla chorego Szymona z Krzywaczki. Dobrze jest mieć świadomość, że w obliczu kryzysu, jesteśmy w stanie zewrzeć szeregi.

Na początku 2020 roku w życiu politycznym miasta zanotowano zmianę na stanowisku wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej. Urzędujący burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka zdobył liczącą przewagę w radzie czego efektem było złożenie wniosku o pozbawienie funkcji Grażyny Ambroży. Radną z Osieczan zastąpił na stanowisku wiceprzewodniczącego Rady Mirosław Fita z klubu PiS. Podobno radna z Osieczan czuła się zawiedziona. W tym samym mniej więcej czasie nadeszła dobra wiadomość z Raciechowic. Stojąca, w wyniku beztronski poprzedniej władzy, na skraju bankructwa gmina zdołała uczynić pierwszy krok na dro-

# 2020 jaki byłeś?

foto: maciej holuj



dze ku zbawieniu. Po raz pierwszy od pięciu lat mogła sama, bez ingerencji RIO (Regionalnej Izby Obliczkowej) stworzyć budżet. Stało się tak po zatwierdzeniu przez wspomniany organ programu naprawczego, owocu działań raciechowickich urzędników, gminnej skarbniczki i wójta Wacława Żarskiego oraz za sprawą żelaznej konsekwencji w wypełnianiu założeń tego programu. To jeszcze jeden przykład na to, że konsekwencja i upór zawsze są wynagradzane.

W marcu epidemia ruszyła na całego paraliżując nasze życie. Na tapecie pojawiła się sprawa zamknięcia dwóch szkół działających na terenie gminy Myślenice: na Chełmie i na Dolnym Przedmieściu. Rodzice kontra burmistrz. Szkoły okazały się nierentowne i decyzją Rady Miejskiej zostały ostatecznie zlikwidowane. Szkoła na Dolnym Przedmieściu przeszła remont i przekształcono ją w przedszkole, dzieci z Chełmu dowożone są do szkoły na Zarabiu. Podobno nic nie wskazuje na to, aby były to decyzje błędne.

Skoro jesteśmy przy Chełmie, nie sposób nie wspomnieć o drodze. Oczywiście tej wiodącej do sołectwa. Spór pomiędzy gminą, a starostwem o to kto powinien wyremontować znajdujący się w kiepskim stanie technicznym trakt nie został do dzisiaj rozwiązany, choć jak informuje sołtys Chełmu (patrz rozmowa na str. 6,7,) remont spornego odcinka przeprowadził na swój koszt powiat. Przewiduje się sporu o drogę ciąg dalszy.

W marcu, po jedenastu latach, otwarto posterunek policji w Sułkowicach (patrz foto). Zainstalowano w nim pięciu policjantów (w tym jedną policjantkę). Jak donoszą, w Sułkowicach zrobiło się przez to bezpieczniej.

Mniej bezpiecznie zrobiło się natomiast w lasach gminy Wiśniowa. A to za sprawą... wilków. Drapieżniki rozmnożyły się podobno jak nigdy dotąd, zaś niezbitym świadectwem ich jesiennej obecności w okolicach Wiśniowej okazał się... zagryziony pies. Wygląda na to, że nie trzeba być psem żyjącym w Chi-



# 5%

**r a b a t u**  
na zakup mieszkania  
o powierzchni powyżej  
70m kwadratowych.



**raba Dyczkowski**

DEVELOPER  
Biuro Sprzedaży

+ 48 605 33 33 07  
raba-słoneczne.pl

32-400 Myślenice  
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe  
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.

**LKS Respekt Myślenice**  
**OGŁASZA NABÓR**

**RESPEKT Myślenice 2013**

**SPONSOR GŁÓWNY**  
**ORLEN**

**Nabór do Grup Zawodniczych:**  
Seniorki - rocznik 2003 i starsze  
Juniorzy/Trampkarki - roczniki 2004 - 2007  
Młodzieżki - roczniki 2008 - 2010  
Orliczki - roczniki 2011 - 2013

**ZAPEWNIAMY:**  
- trenowanie bez opłat  
- profesjonalne treningi piłkarskie  
- udział w meczach  
- przyjazna atmosfera  
- dobra zabawa  
- udział w obozach sportowych

**nabór trwa cały rok**  
trenujemy na bocznym boisku Dalinu oraz na sztucznym boisku obiektu Sport

Magdalena - 665 740 800  
Trener Przemysław Senderski - 603 996 756  
**znajdź nas na: FACEBOOK.COM/Respekt Myślenice**

**Grafikon**  
**Drukarnia i Wydawnictwo**

Jaroszowice 324 | 34-100 Wadowice  
tel. +48 33 873 46 20 | fax +48 33 873 46 22  
e-mail: biuro@grafikon.com.pl | www.grafikon.com.pl

KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA  
KSIĄŻKI | KATALOGI | ULOTKI  
WZORNIKI | SEGREGATORY



nach, aby zostać zjedzonym.

A skoro o Wiśniowej to warto zatrzymać się w niej jeszcze na chwilę. Po pierwsze gmina ta otrzymała w mijającym roku największą dotację w swojej historii. 25 milionów złotych na budowę oczyszczalni ścieków w Poznachowicach Dolnych. Podobno tak dużych pieniędzy nie widzieli najstarsi nawet mieszkańcy Wiśniowej. A do tego woda w kranach wiśniowian będzie czystsza.

Od wielu lat mieszkańcy Wiśniowej oswajali się z widokiem niszczącej bożnicy (patrz foto). Jedynej takiej w promieniu kilkuset kilometrów, zabytkowej, jak tylko zabytkową być można. Kilkuletnia walka o zdobycie funduszy na remont bezcennego zabytku przyniosła wreszcie efekt. Pieniądze na remont przyznał wojewódzki konserwator. W lecie rozpoczęto remont bożnicy i teraz drewniana budowla zmartwychwstała. Naród żydowski podobno bije brawo. Pandemia doprowadziła do tego, że powiat myślenicki dwukrotnie, niczym kameleon, zmienił kolor. We wrześniu na żółty, a zaraz potem - jakiś tydzień - dwa, na czerwony. Przyczyną zmiany barw była rosnąca liczba zakażeń Covidem - 19. Myślenicki szpital, w którym dobiegł końca remont zamykający się kwotą 9 mln złotych, też nie oparł się zarazie. Wśród ofiar znaleźli się nie tylko pacjenci, ale także personel - lekarze i pielęgniarki. Dla chorych na Covid zabrakło na oddziale zakaźnym łóżek, zaszła konieczność wydzielenia ich na innych oddziałach. Tak jest do dzisiaj. Myśleniccy koronasceptycy zmuszeni zostali do refleksji.

W gminie Lubień powstał pomysł wybudowania pierwszej na terenie powiatu myślenickiego tężni. Czy Lubień powtórzy sukces Ciechocinka, nikt na razie nie wie. Podejrzewamy, że nie, ale ostatecznie przekonamy się o tym, kiedy tężnia stanie.

I na sam koniec podsumowania wiadomość, która najbardziej ucieszyła zwolenników znanego szwedzkiego producenta mebli. Oto od pewnego czasu, aby dokonać zakupów wystarczy zamówić fotel, sofę, meble kuchenne czy regał przez Internet i odebrać w mobilnym punkcie na terenie miasta. Korzyści z takiego rozwiązania jest wiele. Między innymi spora oszczędność czasu, który teraz można spożytkować na ... zmontowanie zakupionych mebli.

(MH)

reklama

**Manufaktura**  
Główny Biuro

Biurowiec Północ Nieruchomości  
32-400 Myślenice, ul. Słowackiego 18  
Katarzyna Zuławińska  
kzulawinska@polnoc.pl tel. 664722110  
**ZAPRASZA**  
pn. - pt. 9 - 17



## Wyprzedaż Rocznika 2020

Sprawdź nasze oferty na [www.dynamica.pl](http://www.dynamica.pl)



**SEAT Dynamica** Jawornik 525



## Przetarg na dokumentację węzła w Jaworniku ogłoszony

**K**rakowski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ogłosił przetarg, który wyłoni wykonawcę dokumentacji projektowej bezkolizyjnego węzła drogi krajowej nr 7 z drogą wojewódzką nr 955 w miejscowości Jawornik. To kolejny krok w celu realizacji tej dużej inwestycji oraz spełnienie długo wyczekiwanych marzeń mieszkańców i użytkowników zakopianki.

*- Z fazy rozmów przechodzimy do fazy konkretnego działania. To ważna inwestycja, która będzie służyć przede wszystkim poprawie bezpieczeństwa mieszkańców, użytkowników drogi krajowej nr 7 oraz drogi wojewódzkiej w Jaworniku. Na chwilę obecną to jedno z najbardziej niebezpiecznych skrzyżowań na zakopiance. Dzięki inwestycji w znaczny sposób poprawimy także obsługę komunikacyjną ze Strefą Aktywności Gospodarczej zlokalizowaną w sąsiedztwie planowanej inwestycji – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.*

Program tej inwestycji w lipcu bieżącego roku podpisał minister infrastruktury Andrzej Adamczyk w obecności dyrektora GDDKiA Kraków Tomasza Pałasińskiego, posła na Sejm RP Władysława Kurowskiego, burmistrza Myślenic Jarosława Szlachetki oraz innych lokalnych samorządowców.

Inwestycja obejmie swym zakresem budowę dwupoziomowego węzła w miejscowości Jawornik, w nowym śladzie. Powstaną łącznice, dobudowane zostaną pasy zjazdów i wjazdów po obu stronach drogi krajowej, przebudowany będzie odcinek drogi wojewódzkiej i drogi zapewniające komunikację lokalną. Wybudowane zostaną dwa ronda, wiadukt, ekrany akustyczne, mur oporowy, ścieżka rowerowa i przepust dla ruchu pod zakopianką. Przebudowane będą istniejące i wybudowane nowe sieci infrastruktury technicznej oraz kanał technologiczny.

Do kosztów inwestycji dołożą swoje środki samorządy. 3 lipca 2020 r. podpisane zostało przez skarb państwa reprezentowany przez GDDKiA, porozumienie z Gminą Myślenice i Województwem Małopolskim, na mocy którego Gmina Myślenice pokryje koszty dokumentacji wstępnej, odszkodowań i budowy drogi gminnej (w sumie ponad 5,9 mln zł), Województwo Małopolskie będzie miało swój udział w kosztach prac budowlanych, nadzoru inwestorskiego i wypłat odszkodowań (w sumie 20 mln zł), natomiast większość kosztów zarówno na etapie przygotowania dokumentacji jak i robót budowlanych pokryje skarb państwa.

Przygotowanie dokumentacji wraz z uzyskaniem niezbędnych uzgodnień i ZRiD przewidywane jest na lata 2020-2023, natomiast roboty budowlane na lata 2024-2025.



## Linia kolejowa Kraków - Myślenice w II etapie programu Kolej Plus

**PKP** Polskie Linie Kolejowe poinformowały o zakwalifikowaniu do drugiego etapu Programu Kolej Plus wniosku złożonego przez Województwo Małopolskie przy współpracy z Gminą Myślenice i innymi samorządami na finansowanie dokumentacji powstania nowego połączenia kolejowego między Krakowem, a Myślenicami.

*- W ramach oceny formalnej wniosków Programu Uzupelniania Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej Kolej + do 2028 roku zakwalifikowano projekt „Złotego Pociągu” do drugiego etapu. To kolejny krok w stronę realizacji naszych marzeń i mam nadzieję, że ostatecznie środki z rządowego programu Ministerstwa Infrastruktury zostaną przyznane na projekt budowy linii kolejowej z Krakowa do Myślenic – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice. Program Kolej + został zainicjowany w maju bieżącego roku z inicjatywy Prezydenta RP Andrzeja Dudy, a co ciekawe konferencja inauguracyjna z udziałem ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka oraz prezesa PKP PLK Ireneusza Merchela odbyła się w Myślenicach. Zapowiedziano wówczas możliwość składania wniosków dla samorządów, które umożliwią sfinansowanie powrotu i rozwoju kolejowych połączeń na terenie całej Polski.*

Dofinansowanie ze środków Programu Kolej + może wynieść 85 procent wartości zadania, natomiast pozostałe 15 procent stanowić będą środki własne samorządów. Budżet Programu Kolej Plus wynosi 5,6 mld zł, co przy 15-proc. udziale samorządów daje możliwość zrealizowania inwestycji o wartości 6,6 mld zł. Zadania realizowane w ramach Programu mogą obejmować opracowanie dokumentacji projektowo-technicznej lub opracowanie dokumentacji projektowo-technicznej wraz z realizacją robót. Program Kolej Plus zaplanowano do realizacji do 2028 roku.

*- Gratuluję wszystkim samorządom, których wnioski znalazły się w drugim etapie programu Kolej Plus. To daje szansę na budowę i odbudowę linii kolejowych. Łączymy Polskę – mówi wiceminister Andrzej Bittel, pełnomocnik Rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu.*



## Będzie remont ulicy Daszyńskiego w Myślenicach, kolejne dofinansowanie

Gmina Myślenice pozyskała kolejne środki zewnętrzne na inwestycje drogowe. W ramach naboru uzupełniającego w rządowym programie Ministerstwa Infrastruktury Fundusz Dróg Samorządowych dofinansowanie przyznano na modernizację bardzo zniszczonej ulicy Ignacego Daszyńskiego w Myślenicach.

Nawierzchnia przedmiotowej drogi jest obecnie w złym stanie. Stan jezdni i poboczy posiada liczne ubytki i deformacje utrudniające użytkowanie drogi przez kierowców i pieszych, a obecny stan sprawia problemy w prawidłowym odwodnieniu tego

odcinka drogi. Wartość projektu opiewa na łączną kwotę 1 506 008,00 zł, natomiast przyznane dofinansowanie pokryje połowę kosztów tej inwestycji. Pozyskane z Funduszu Dróg Samorządowych środki wynoszą 753 004,00 zł.

*- Remontować będziemy ulicę Ignacego Daszyńskiego na długości 813 metrów. Urzędowe Biuro Zamówień Publicznych rozpoczęło już procedurę przetargową dla tego zadania, natomiast okres realizacji inwestycji będzie trwać do października 2021 roku. Dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych w kwocie ponad 750 tysięcy złotych to kolejne konkretne wsparcie finansowe dla Gminy Myślenice – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.*

Objęta remontem droga gminna stanowi ciąg ulic Mostowa i Daszyńskiego w Myślenicach. Droga stanowi drogę serwisową DK7, czyli popularnej zakopianki. Prace modernizacyjne będą obejmować remont nawierzchni asfaltowej, poboczy oraz elementów odwodnienia korpusu drogowego. Wy-

konawca wyłoniony w licytacji przetargowej będzie miał za zadanie doprowadzenie podłoża do wymaganych parametrów nośności, remont dwóch warstw podbudowy z kruszywa łamanego oraz wzmocnienie istniejącego podłoża, remont warstwy wiążącej z betonu asfaltowego, remont warstwy ścieralnej z betonu asfaltowego oraz nawierzchni poboczy z betonowej kostki brukowej wraz z krawężnikami i betonowymi korytkami ściekowymi, a także remont istniejących poboczy z kruszywa łamanego oraz udrożnienie rowów.

Rządowe środki na modernizację ulicy Daszyńskiego to kolejne skutecznie pozyskane dotacje z Funduszu Dróg Samorządowych. W ramach tego programu remontowane są obecnie ulica Kniaziewiczza oraz łącznik Sienkiewiczza i Sobieskiego wzdłuż zakopianki w Myślenicach. Wcześniej oddano do użytku drogę gminną w Krzyszkowicach oraz nowy odcinek ulicy Solidarności w Myślenicach.



## Woda w gminie Myślenice tańsza dzięki dopłatom z miejskiego budżetu

Mieszkańcy Gminy Myślenice, którzy zaopatrują swoje gospodarstwa domowe w wodę z sieci Miejskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Myślenicach również w 2021 roku otrzymają dopłatę z miejskiego budżetu do metra sześciennego wody. Woda będzie dzięki temu tańsza o 0,49 zł za metr sześcienny.

Podczas listopadowej sesji Rady Miejskiej burmistrz Miasta i Gminy Myślenice Jarosław Szlachetka przedstawił radnym projekt uchwały o kontynuowaniu dopłaty w wysokości 0,49 zł do każdego metra sześciennego wody. Szczególnie w czasie trwającej pandemii koronawirusa przyznana dotacja pozwoli zaoszczędzić w domowym budżecie mieszkańców na rachunkach za wodę.

*- Wzorem poprzednich lat i w zgodzie z postanowieniami zawartymi w ustawie o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzeniu ścieków, Rada Miejska może podjąć uchwałę w sprawie dopłaty z miejskiego budżetu do poszczególnych grup taryfowych. Biorąc pod uwagę wysokość miesięcznych obciążeń przypadających na każdą rodzinę postanowiliśmy przedłożyć radnym projekt niniejszej uchwały, proponując tym samym dopłatę z budżetu Gminy Myślenice do jednego metra sześciennego wody pobieranej przez odbiorców z grupy taryfowej, która obejmuje przede wszystkim gospodarstwa domowe. Szacunkowe koszty zabezpieczone w budżecie miejskim na ten cel w 2021 roku wyniosą około 600 tysięcy złotych – wyjaśnia burmistrz Jarosław Szlachetka.*

POLECAM:



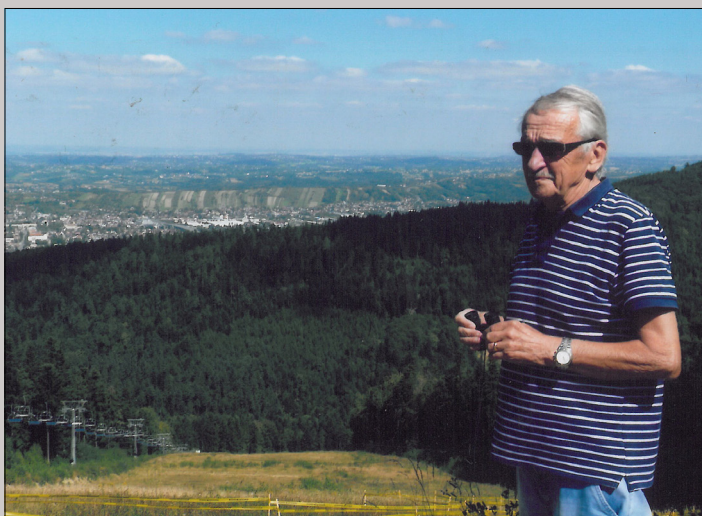
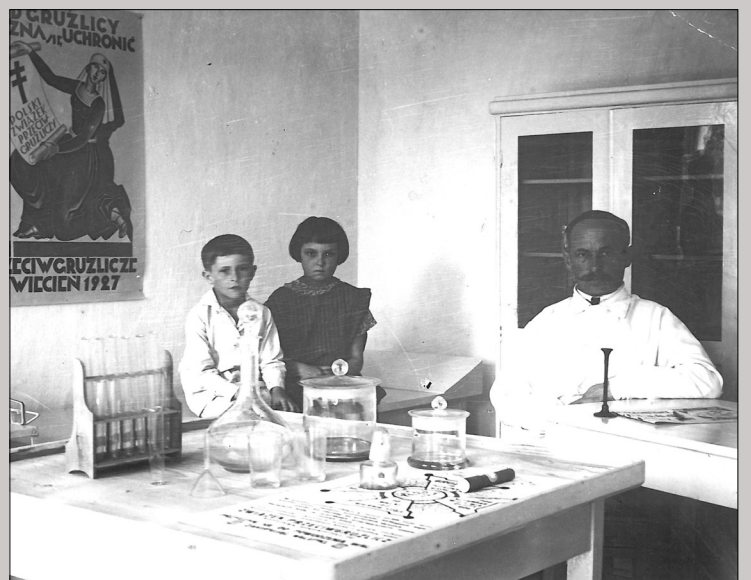
# Gloria Artis

Jurek Fedirko

foto: maciej hołuj

razem lubimy oglądać wystawy (13)  
 powinien dostać - - nie dostał - - nikt nie pomyślał o złożeniu wniosku - - - nie dbamy o naszych wybitnych - - tak władze, jak i instytucje kultury - - - mamy ich pośród nas - i czekamy - bo może ktoś - - - Jacek powinien dostać medal - - - znowu: „powinien” - - - jesteśmy Jackowi to winni - - ja też medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” jest odznaczeniem także za ochronę kultury i dziedzictwa narodowego - - - a Jacek Hołuj ma tu wybitne osiągnięcia - - - nie: miał - tylko „ma” - - - mimo że 30 października 2020 roku odszedł na drugą stronę od ojca otrzymał w łańcuchu pokoleń zbiór - - - zbiór starych fotografii - - kolekcja rodzinna - - nie roztrwoniał - zachował i dbał - - przez całe życie pozyskiwał kolejne fotografie - od rodziny, znajomych - chętnie udostępniał społecznie - szczególnie młodemu - - - a to nieopisana wartość dla nas - dla Myślenic - - - historia zapisana na szklanych płytach, na negatywach i w mnogich odbitkach - - - zbiór wielkiej wartości  
 Jacek był rehabilitantem ciała - - i konserwatorem ducha - dzieła sztuki fotograficznej  
 mamy w Myślenicach kilka wybitnych kolekcji starych fotografii - - - mamy pasjonatów - kolekcjonerów - - - wybrali bycie archiwistą swojego miejsca w życiu - miasta - Myślenic - - - poszukują i poszerzają swoje zbiory na aukcjach, i wśród starszego pokolenia myśleniczian - - - to niedoceniona działalność - - pasja gdy Jacek został poproszony - udostępniał - opowiadał historię - dookreślał - - - słuchaliśmy - bo rozmówcą był wspaniałym - - - chronił od zapomnienia - ludzi - miasto - kulturę - obyczaje - - świat, który nie powinien przeminąć - - - świat, który został zapisany światłem na fotografiach - - - utrwał przemiany - - - od zapisów na szybach - przez negatywy - do odbitek papierowych - - - to dzieło Jacka wymaga utrwalenia na współczesnych nośnikach - w plikach cyfrowych - - - kontynuować będzie rodzina  
 mnóstwo myśleniczian znało Jacka - był „Jackiem” dla wielu - - - pomagał - rehabilitował - był świetnym fizjoterapeutą - - - ale mało kto wiedział o Jego pasji - o kolekcji - - - to pozostawienie po sobie daru jest wybitnym osiągnięciem Jacka - - - dlatego ... dlatego jest zasłużonym dla kultury - zachował - utrwał - przekazał następcom swoją kolekcję starych fotografii Gloria Artis - Jacku - dla Ciebie!  
 dziękuję - - - dziękujemy że byłeś z nami - - - dziękujemy za wybitne dzieło Twojego życia

zdjęcia pochodzą z prywatnego archiwum Jacka Hołuja





Kiedy Maria Kuncewiczowa pisała „Cudzoziemkę”, w Europie panowała niepodzielnie psychoanaliza. Polska pisarka, znakomicie zorientowana w wydarzeniach z epoki, daleka była jednak od ulegania literackim modom. Jej powieść zawdzięcza swą wyjątkowość intuicji i talentowi autorki należącej do twórców, którzy rozpoznali nieomylnie tendencje i prądy określające dwudziestolecie międzywojenne. Pierwowzorem głównej bohaterki - Róży Żabczyńskiej - była matka pisarki, wybitna wiolinistka o tym samym imieniu. Uwieczniona przez córkę w nowatorskiej jak na tamte czasy w Polsce książce, mogłaby stanowić modelowy „materiał” dla psychoanalitka. Zastosowane w utworze zabiegi kompozycyjne - forma spowiedzi bohaterki przeczuwającej swą śmierć; przywoływanie przeszłości swobodnym kojarzeniem; „falowanie” powracających wciąż na nowo motywów, które jak we śnie, układają się w kolejne warstwy - zbliżają powieść do drążącego tajniki podświadomości seansu psychoanalitycznego. Ten seans trwa w utworze jedną dobę. Wydobywa na światło dzienne mroczne sekrety sportretowanej rodziny. Odsłania też jej strukturę. MATKA - Róża. Utalentowana, piękna skrzypaczka. Dominujące centrum. Osoba skrajnie zaborcza, toksyczna, niezdolna do empatii. Chce mieć całkowitą władzę i kontrolę nad najbliższymi. Stosuje wobec nich szantaż emocjonalny. Prowokuje awantury i skandale. Bardzo wymagająca (od innych i od siebie). Wszystko, co pospolite, doprowadza ją do wściekłości. Za to w sytuacjach wyjątkowych zamienia się w poszukującą prawdziwej pełni artystkę, której czar i siła uwznioślają otoczenie. Nawet najbardziej skrzywdzeni nie potrafią się jej wtedy oprzeć. Ta dwubiegunowość staje się w pewnym momencie bardzo groźna i zahacza o niepoczytalne akty desperackie - aż do myśli o zamordowaniu dzieci. Róża wie, że jest zła i że przestaje sobie z sobą radzić. OJCIEC - Adam. Uległy, podporządkowany, zabiegający o rodzinę matematyki. Zawsze na drugim planie. Zachwycony od pierwszych chwil niezwykłą Różą. Po pewnym czasie zrozumiał, że w istocie było to zdumienie jej nieprzewidywalnością. Kocha żonę, martwi się o jej zdrowie. Wcześniej uświadomił sobie, że nigdy nie doczeka się wzajemności. Znosi jej humory i kłótnie z rezygnacją. Dotkliwie przez nią upokarzany, kilka razy stracił panowanie nad sobą. Pod koniec trwającego czterdzieści lat małżeństwa wyprowadził się z domu i żyje w wynajętym mieszkaniu. Cały czas stara się utrzymać dobre kontakty z żoną. SYN - Władysław. Najstarszy z trójga rodzeństwa. (Kazio, jego brat, zmarł na dyfteryt). Uzależniony emocjonalnie obiekt i świadek skrajnych nastrojów matki. Lęk przed nią przeistoczył się u niego w lęk przed kobietami. Miał jednak szczęście ożenić się z oddaną mu Jadwigą i doczekać udanych dzieci,

## Oczyszczający seans

choć małżonka przyplątała nerwicą oddziaływanie teściowej. Znakomicie wykształcony - to na niego matka scedowała swe ambicje - zrobił karierę w dyplomacji. Zrozumiawszy, że nigdy nie sprostą jej wymaganiom, odciął się od matki. Do końca pomaga jej finansowo. CÓRKA - Marta. Poczęta wskutek desperackiego gwałtu, jakiego dokonał na żonie Adam. Odrzucona przez rodzicielkę, bezskutecznie poszukuje jej akceptacji. Z wzajemnością kocha brata. Przystała do obozu z ojcem, który swą miłością rekompensował jej brak matczynej. Dopiero odkrycie przez Różę u osiemnastoletniej Marty wspaniałego głosu pozwoliło zaistnieć córce w oczach matki. Wtedy ją „zawłaszczyła” i uczyniła z niej śpiewaczkę. Po drodze wyeliminowała, podobnie jak w przypadku syna, pierwszą miłość Marty. Zdecydowała też o jej nieudanym małżeństwie. Jednak to przed córką Róża otwiera w ostatnich godzinach ży-



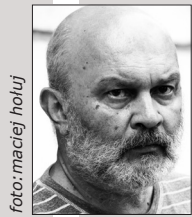
cia swe serce. Fakty, wynurzające się stopniowo z migotliwego nurtu retrospekcji przybliżają nas do odpowiedzi, dlaczego niemal siedemdziesięcioletnia Róża, mimo wszelkich zadatków na szczęśliwą żonę i matkę, nigdy nie potrafiła uładzić swego życia i zamiast się nim cieszyć, zamieniła się w potwora dręczącego najbliższych. Już na początku książki dowiadujemy się o najważniejszym wydarzeniu jej życia. Ta wyrwana w wieku szesnastu lat z rodzinnego Taganrogu, zagubiona i osamotniona w obcej Warszawie dziewczynka usłyszała pewnego wieczoru z ust syna profesora skrzypiec pełne zachwyty jej urodą zdanie: „diese, diese, o ja, wunderschoene Nase”. Coś, wydawać by się mogło, tak mało znaczącego, podświadomie okazało się „tekstem losu”. Te słowa zbudziły ją do życia, zamieniły w kobietę. Kiedy potem jedyny kochanek ją opuścił, gdy ten tekst został jej odebrany, nie przyjęła już żadnego innego. Słumiła i wyparła ze świadomości bolesne przeżycie. Od tamtego dnia Róża żyła jak we śnie. Ukochanego szukała nawet w swych dzieciach z Adamem. Schwytane w potrzask kompleksu niespełnienia (do uczuciowego dołączyło niespełnienie artystyczne), nie znalazły żadnej drogi wolności, żadnej sublimacji. Ani w ambicji, ani w gloryfikowanej przez bohaterkę sztuce, ani w rodzinie. Podświadomie nieważna ona wszystko, co jest zasadniczą treścią życia kobiety. Karzyła się chorobliwą zemstą na męskim rodzie za zdradę Michała. W myśl powiedzenia: „Czego nie wyrzucisz z siebie, to oddasz”, rozładowywała atakami furii i złości swoje pretensje do świata. Jej ekspansywna złość złamała życie mężowi. Zawisła niczym siła fatalna nad losem dzieci. Uwięziła w sidłach nieszczęścia samą Różę. Zwykłą koleją rzeczy wraz ze starością przyszedł czas rozbrojenia całego aparatu życiowego. Tuż przed śmiercią bohaterka godzi się ze światem, prosi najbliższych o przebaczenie. W testamencie przekazuje córce, że nie ma nic cenniejszego, niż płynący z serca uśmiech. To jest puenta zamykająca ten szczególnie, oczyszczający seans, którego świadkami uczyniła nas Maria Kuncewiczowa, a który, najprawdopodobniej, jej samej był bardzo potrzebny. POST SCRIPTUM. „Cudzoziemka” należała dawno temu do lektur obowiązkowych. Dziś czytają ją w liceum tylko uczniowie klas z rozszerzonym językiem polskim. A szkoda. Brak w programach szkolnych elementarnej wiedzy z zakresu psychologii jest odczuwalny zwłaszcza teraz, w czasach tak dotkliwie dotykających młodzież. Dla niejednego nastolatka poznanie mechanizmów ludzkich zachowań mogłoby okazać się kołem ratunkowym. Powieść Kuncewiczowej należy do utworów, których analiza inspiruje do nadrobienia tej zaległości. MARIA KUNCEWICZOWA: „CUDZOZIEMKA”; PRÓSZYŃSKI I S-KA, W-WA 2009, 224 s.

poznamy się: **MAGDALENA IRZYK** p.o. dyrektorka Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach

**Imię** - Magdalena, **nazwisko** - Irzyk, **urodzona** - 30 lipca 1982 roku w Wiśniowej, **miejsce zamieszkania** - Skrzywnka, **wykształcenie** - Liceum Muzyczne im. Fryderyka Chopina w Krakowie, Akademia Muzyczna w Krakowie, Wydział Twórczości Interpretacji i Edukacji Muzycznej, studia podyplomowe Manager i Lider Oświaty Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, **zawód wyuczony i wykonywany** - artysta muzyk, magister sztuki, zawód wykonywany - nauczyciel, p.o. dyrektorka Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach, **hobby** - bardzo lubię śpiewać, uwielbiam czytać książki (jeśli tylko mam na to czas), **ulubiona potrawa** - nie jestem wybredna, lubię większość potraw, **ulubiony owoc** - truskawki, czereśnie, słodkie mandarynki, **ulubione warzywo** - wszystkie uwielbiam, **ulubiony aktor** - (czy mogę zmienić nawokalista, muzyk, zespół?) - Whitney Houston, Dolores O'Riordan, Dave Koz, David Garrett, Kwiat Jabłoni, **ulubiony kolor** - chyba najlepiej mi w brązach i w czarnym, lubię również kolor zielony, **ulubiona dyscyplina sportu** - piłka nożna, mecze oglądamy całą rodziną, **ulubione zwierzę** - nie mam zwierząt w domu, ale lubię psy, **ulubiony polityk** - jeszcze się taki nie urodził, **ulubione zajęcie** - słuchanie muzyki, **ulubiony pisarz** - Stephenie Meyer, Remigiusz Mróz, **kraj, który chciałabym zobaczyć** - Nowa Zelandia, **w wolnych chwila**



**lach najchętniej** - wolne chwile poświęcam mojej rodzinie, gotowaniu i pieczeniu ciast, **jeżdżę samochodem marki** - nigdy mnie nie zawiodł i ufam mu całkowicie Volkswagen Golf IV (choć ma już swoje lata), **używam kosmetyków firmy** - Chanel (perfumy Chanel mademoiselle - moje ulubione), **używam telefonu marki** - Sony, **gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłby** - hmmm ... nowy samochód?, **moją mocną stroną jest** - punktualność, **do swoich słabości zaliczam** - Raffaello, **w mojej pracy najważniejsze jest** - dobra i przyjazna atmosfera, **nigdy nie przykładam większej wagi do** - plotek, **nie lubię kiedy** - pada deszcz i wieje silny wiatr, **u innych najbardziej cenię sobie** - poczucie humoru, **mało kto wie o tym, że** - i niech tak zostanie, **największe wrażenie robi na mnie** - kilka miesięcy temu zobaczyłam pierwszy raz w swoim życiu obłoki srebrzyste - to był piękny widok, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** - chyba nie mam takiego, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - założenie rodziny i spełnienie marzenia o nowym domu, **kiedy idę na spacer, to** - zachwyam się pięknem przyrody, **gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu** - kocham moje miejsce na ziemi, ludzi wokół mnie, **nic bym nie zmieniła, marzę o tym, aby** - ostatnio wszystkie moje marzenia się spełniły, **muszę pomyśleć nad kolejnymi.**



jerzy fedirko

# Bogactwo różnorodności

cz. I

**S**IŁĄ KAŻDEJ SPOŁECZNOŚCI JEST KULTURA. TWORZONA TU I TERAZ, UDOSTĘPNIANA, PRZEŻYWANA. KULTURA MÓWI O NAS – O NASZYCH LĘKACH, O NASZYCH NADZIEJACH, O NASZYCH RADOŚCIACH. POZOSTAWIMY PO SOBIE, NASTĘPNYM POKOLENIOM SWÓJ ŚLAD, ŚWIADCTWO ŻYCIA. CO ROCZNIE DOKŁADAMY NOWE. TWORZYMY. JAKI BYŁ DLA KULTURY KOŃCZĄCY SIĘ ROK W GMINACH I W POWIECIE MYŚLENICKIM? JAKIE WYDARZENIA, JAKIE PROJEKTY, JAKIE DZIAŁANIA POZOSTANĄ W NASZEJ PAMIĘCI? PRÓBUJEMY WSTĘPNIE PODSUMOWAĆ. JESZCZE BEZ DYSTANSU. NA GORĄCO. SUBIEKTYWNIEM.

Rok 2020 wyróżnił się bogactwem różnorodności. Wielu tworzących, setki działających, tysiące odbiorców. To pierwsze bogactwo: ludzie: artyści, organizatorzy – animatorzy, uczestnicy wydarzeń i codziennej pracy instytucji kultury, organizacji pozarządowych, prywatnych projektów. Drugim bogactwem - różnorodność propozycji, mnogość. Doceniamy pracę wielu, wielu. Szcze-

ta V roku malarstwa ASP w Krakowie.

**Ludzie kultury powiatu myślenickiego w kolejności alfabetycznej nazwisk:**

**Bogna Becker** (Droginia) - wybitna malarka, artystka sztuk wizualnych prezentowała swoją wystawę: „Równoległe światy Bogny Becker” w Nowohuckim Centrum Kultury – 7 – 25.10.2020, **Adrian Burtan** (Lubień) - student UJ - otrzymał „Nagrodę Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka” za reportaż o Dorocie Ruśkowskiej, **Robert Bylica** (Pcim) - animator i działacz na rzecz kultury powiatu myślenickiego - radny Sejmiku Małopolskiego, także kompozytor, „Concertino” - **Michał Maciaszczyk** (dyrygent, skrzypek) - Myślenicka Orkiestra Kameralna – występowała w Wiedniu - koncertowała w Myślenicach, **Jolanta Czernecka** (Myślenice) - otrzymała krakowskie stypendium „Kultura odporna” - przez miesiąc, codziennie w czasie pandemii publikowała w internetowej galerii serię fotografii „widok z okna”, uczestniczyła w wystawach zbiorowych, **Grażyna Gubała** (Zawada, mgFoto) - fotografka, prezeska Stowarzyszenia Myślenickiej Grupy Fotograficznej mgFoto,

gazyń” - w 2020 roku, **Karina Kiczek** (Myślenice, Trzebnia) - fotografka, nauczycielka, twórczyni i szefowa „Ciemni” - koła fotograficznego przy I LO im. T. Kościuszki w Myślenicach od 2018 realizuje we Włoszech projekt fotograficzny „Kobiety południa Apulii” - „Danzare in mito”/„tańczyć mit”, wolontariuszka programu „Danzare la terra”, **Wiktor Loga – Skarczewski** (Myślenice, Kraków, Warszawa) - aktor, wykładowca Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie – w 2020 roku obronił doktorat, aktor Teatru Powszechnego w Warszawie, **Jadwiga Malina** (Trzebnia) - poetka, redaktorka kwartalnika „Czas literatury”, sekretarz Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, prowadząca „Peron Literacki Biblioteki Kraków”, jurorka Małopolskiej Nagrody Poetyckiej ŹRÓDŁO, przewodnicząca Myślenickiej Grupy Literackiej „TILIA”, **Piotr Marzec** (Jawornik) - artysta sztuk wizualnych, rysownik komiksów, **Ewa Michna** (Myślenice, Kraków) - profesor UJ, w Instytucie Amerykanistyki i Badań Polonijnych, specjalistka od mniejszości narodowych i grup etnicznych oraz socjologii narodu i stosunków etnicznych, stypendystka (Kanada), ekspertka Ministerstwa Cyfryzacji, **Kinga Piwowarczyk** i **Natalia Nowacka** (Myślenice) – malarka, autorka oraz kuratorka wystawy: „Myślenice – sezon 1” - w Galerii Sztuki Współczesnej MOKiS-u - ekspozycja 57 obrazów, **Kinga Piwowarczyk** (Myślenice) - malarka, autorka serii obrazów „Szczeliny” - wernisaż i prezentacja internetowa podczas lockdownu, **Maria Preis - Podczerwińska** i **Maciej Manowiecki** (Jawornik) - ceramiczka i rzeźbiarz -



gólnie w tym podzielonym na dwie, nierównomierne, części roku - w trzech pierwszych miesiącach normalnej działalności - pozostałych dziewięciu, w czasie pandemii. Co przyniósł ten rok?

**Część pierwsza podsumowania**

**Ludzie kultury 2020**

**Sztuki piękne - twórcy i dzieła.**

Bogactwem myślenickiego środowiska są wybitne osobowości twórcze. Przedstawiam wyróżniające się sylwetki 2020 roku: **Jędrzej Krzyszkowski** - (Myślenice) – europejskim, wybitnym osiągnięciem jest nagrodzenie tytułem „Fotografa dnia – 22 sierpnia 2020 roku” pracy „expats/przesiedlenia” na Fotofestival Nuernberg 2020 (Niemcy) - studen-

laureatka głównej nagrody: złotego medalu IAAP - 2nd Wojnicz Photo Print, **Marek Gubała** (Zawada, mgFoto) - fotograf, nagrodzony przez starostę myślenickiego „za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, za upowszechnianie i ochronę kultury”, **Zbigniew Stanisław Kaleta** (Myślenice) - inspicjent Narodowego Starego Teatru w Krakowie, obchodzący 40-lecie pracy - w tym roku inspicjencja i asystencja przy „Głębiej” Małgosi Wdowik oraz przy internetowych czytaniach performatywnych w reżyserii Agnieszki Glińskiej: „Trzy siostry” i „Wiśniowy sad” w Starym Teatrze, **Marcin Kania** (Kraków – Myślenice) - fotograf, redaktor naczelny, wydał cztery numery kwartalnika „mgFoto Ma-

autorzy dwudniowego pikniku w ogrodzie prezentujący w naturze swoje prace, **Dorota Ruśkowska** (Myślenice) - aktorka, zagrała stand up w Wiedniu, wystąpiła w filmach Patryka Yoki: „Listy do M 4” oraz u Borysa Lankosza, jak i w serialu „Zakochani po uszy”, nakręciła trzy reklamy telewizyjne, na terenie powiatu współrealizuje reklamy społeczne, **Zdzisław Słonina** (Bogdanówka), rzeźbiarz, wystawiał swoje rzeźby w drewnie i malarstwo na szkle, aktywny uczestnik życia kulturalnego w gminie Tokarnia, **Anka Stożek** (Dobczyce) - polonistka, szefowa Stowarzyszenia KAT w Dobczycach, organizatorka i reżyserka internetowego narodowego czytania „Balladyny” Juliusza Słowackiego w Dob-

czycach (5.9.2020), **Paweł Stożek** (Dobczyce) - fotograf, autor wystawy „Paris Paris” w Galerii Okrągłej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobzycach (5 – 25.3.2020), **Janusz Wątor** (Pcimi) – rzeźbiarz, współpracujący i wystawiający w Galerii Kersten w Krakowie - w 2020 roku realizuje rzeźby na zamówienia prywatne, **Agnieszka Węgrzyn** (Głogoczów) przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich, współautorka i realizatorka wiejskiego archiwum wsi Głogoczów „Nasz Senior – nasz Skarb”, **Liliana Wolnik** (Zabierzów – mgFoto - Dobczyce) - fotografka, autorka wystawy „Paris Paris” w Galerii Okrągłej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobzycach (14.2./4.3.2020), **Rafał Zalubowski** (Myślenice) - grafik, twórca 7 „Szkół rysunku Zalubowski” dla dzieci i młodzieży w Małopolsce – jedna w Myślenicach, ósma w trakcie organizacji.

#### Nagrody

Starostwo oraz gminy przyznały swoje nagrody w dziedzinie kultury w 2020 roku: z Dobzyc - Klub Przewodników PTTK, Elżbieta Polończyk – Moskał, z Myślenic - Elżbieta Pasierb, Krystyna Łętocha, Małgorzata Hodurek, Marek Gubała, z Lubnia - Orkiestra Dęta OSP Tenczyn, Zespół Zagórzanie, z Pcimia - Kapela „Trzebuńskie Kliszczaki”, z Raciechowic - Katarzyna Magdziarz, z Sieprawa - Ewa i Józef Rozwadowscy, z Sułkowic - Marian Przała, prof. Józef Kaś, z Tokarni - Adam Kotoniak, z Wiśniowej - Stowarzyszenie Hospicyjne „Bądźmy Razem”.

#### Nagrody przyznane przez gminy:

Dobczyce - Elżbieta Polończyk – Moskał, Andrzej



Na naszych zdjęciach od lewej rzędami: nagrodzona fotografia Jędrzeja Krzyszkowskiego, Dorota Ruśkowska, Jadwiga Malina, Paweł Stożek, Grażyna Kosiba, Natalia Nowacka, Rafał Zalubowski, Zdzisław Słonina, Michael Maciaszczyk i Karina Kiczek z grupką swoich fotografów.

Domagalski, Paweł Stożek, Kazimierz Gierlach, Zespół Pieśni i Tańca „Dobczyce”, Stowarzyszenie Gościniec Kornatka, Klub Przewodników Beskidzkich i Terenowych PTTK, Myślenice - Koło Gospodyń Wiejskich „Dworzanki” w Krzyszkowicach, Myślenicka Grupa Poszukiwawczo – Ratunkowa z Psami, Parafialny Zespół Caritas „Betania”, Paweł Biela, OSP Myślenice - Śródmieście, Sułkowice - Ewa Garbień, Maciej Gawron, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Harbutowic; nie przyznano nagród w 2020 roku w: Pcimiu, Sieprawiu i Wiśniowej, brak danych: Lubień, Raciechowice, Tokarnia. W numerze styczniowym - druga część podsumowania: – wydarzenia kulturalne.

## JAN KOCZWARA: Archiwum tworzy się nie tylko dla siebie

rozmawiał: mh

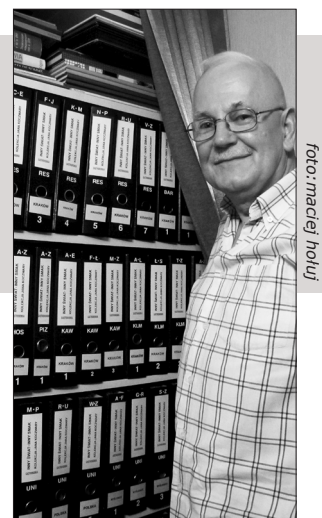


foto: maciej hofny

**SEDNO: ARCHIWIZUJE PAN W POCIE CZOŁA I Z WIELKĄ PIĘCZOŁOWITOŚCIĄ DOKUMENTY, KTÓRE ODZWIERCIEDLAJĄ TO WSZYSTKO, CO NA TERENIE MYŚLENIC I POWIATU MYŚLENICKIEGO DZIEJE SIĘ W SZEROKO POJĘTEJ KULTURZE, A TERAZ SŁYSZĘ, ŻE ROZDAJE PAN, O PRZEPRASZAM, PRZEKAZUJE, KOLEJNE SEGREGATORY ZE SWOJEGO ARCHIWUM RÓŻNYM INSTYTUCJOM KULTURY, MIĘDZY INNYMI MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W MYŚLENICACH. CZY TO PRZEMYŚLANE DZIAŁANIA CZY MOŻE DESPERACKI KROK, BO SEGREGATORY NIE MIESZCZĄ SIĘ JUŻ NA PÓŁKACH REGAŁÓW W PAŃSKIM DOMU, TAK JEST ICH WIELE?**

**JAN KOCZWARA:** *W żadnym przypadku nie jest to desperacki krok. Przeciwnie. Określiłbym to raczej krokiem wysoce naturalnym, logicznie uzasadnionym, krokiem potrzeby i rozsądku. Zbiory archiwalne tworzy się nie tylko na własny użytek, tworzy się je dla kogoś, dla innych. Górnolotnie mówiąc na użytek przyszłych pokoleń. A skoro tak, należy bezwzględnie zatroszczyć się i zadbać o to, aby znalazły się w najważniejszych dla nich miejscach czyli w odpowiednich instytucjach, organizacjach bądź stowarzyszeniach.*

**Czy podejmując świadomy trud archiwisty dwadzieścia lat temu, przypuszczał Pan, że kiedyś odda Pan owoce swojej benedyktyńskiej pracy pod opiekę innych?**

*Oczywiście. Podejmując przed dwudziestu laty – z własnej, nieprzymuszonej woli – trud gromadzenia i archiwizowania rozmaitych dokumentów dotyczących szeroko pojętej kultury regionu, wiedziałem doskonale, że prędzej czy później nadejdzie taki czas, że owe zbiory trzeba będzie komuś przekazać, podarować je określonej, kompetentnej w tej dziedzinie instytucji bądź organizacji. Adresaci, czyli spadkobiercy mojego archiwum, już wtedy zostali jednoznacznie ustalen. Dzisiaj jestem wierny tamtemu postanowieniu wprowadzając je w życie.*

**Proszę przypomnieć w kilku słowach, co zawiera Pańskie archiwum?**

*Wielotysięczne zbiory dotyczą w istocie wszystkiego co stanowiło i stanowi o kulturze tutejszego regionu, a więc: instytucji oświaty, kultury, stowarzyszeń, zespołów artystycznych, tych amatorskich i tych zawodowych, twórców, artystów, animatorów, ludzi pióra, poetów, publicystów, dziennikarzy, artystów ludowych i nieprofesjonalnych, kolekcjonerów. Archiwum zawiera kilka tysięcy folderów, katalogów, zaproszeń, plakatów, fotografii, artykułów prasowych dokumentujących główne projekty imprez i wydarzeń kulturalnych realizowanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat w najrozmaitszych ośrodkach kulturalnych powiatu.*

**A zatem komu i co przekazał Pan ostatnio?**

*Przekazywanie moich zbiorów archiwalnych nie jest czynnością wyłącznie tej chwili. W 2010 roku przekazałem kolekcję 650 widokówek Muzeum Regionalnemu „Dom Grecki”, w 2012 tej samej instytucji podarowałem dokumentację trzydziestu trzech edycji konkursu „Kwiaty Tokarni – Kwiaty Polskie”. Ale rzeczywiście, najbardziej owocnym okresem przekazywania moich zbiorów to dwa ostatnie lata. 20 tysięcy dokumentów zasililo archiwalia myślenickich palcówek. Muzeum Niepodległości otrzymało pakiet 4217 dokumentów dotyczących działalności 281 formacji. W 2019 roku znaczną porcję materiałów przekazałem Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Księdza Jana Kruczka w Myślenicach, to 2155 pozycji, Biblioteka Pedagogiczna otrzymała 3751 dokumentów dotyczących dorobku poetów, pisarzy i dziennikarzy. Ale to nie koniec. Pokażną porcję materiałów tematycznie i chronologicznie uporządkowanych dotyczących wydarzeń o charakterze religijnym otrzymała ostatnio Parafia pw. Narodzenia NMP w Myślenicach. Na liście odbiorców zgromadzonych przeze mnie archiwaliów znalazła się także Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto. Przekazałem na jej ręce 347 pozycji. Poza tym moje archiwalia dotarły dotychczas – w najrozmaitszych proporcjach, w różnym wymiarze i zakresie m.in. do: Bochni, Cieszyna, Katowic, Krakowa, Lipnika, Lublina, Tokarni i Wrocławia, powędrowały także do Francji, do małego Dompiere en Santerre, do tamtejszego „Ecole de Commune”, gdzie stawiałem pierwsze kroki w świecie sztuki i kultury, jako recytator, rytmicznik i... tancerz zespołu baletowego.*

**Podobno swoją porcję archiwum otrzymał także Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu?**

*Tak, dokładnie złożyłem je na ręce dyrektora MOKiS Piotra Szewczyka. Nie bez kozery. Archiwalia zostały bowiem zgromadzone pod wspólnym tytułem: „Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem”. A ten festiwal to przecież dziecko Piotra Szewczyka.*

**Rozumiem, że to nie koniec „rozdawnictwa” z Pana strony?**

*Oczywiście. Na swoich odbiorców czeka w tej chwili 65 solidnie wypełnionych segregatorów o dokładnie określonej zawartości.*

**Czy w dobie powszechnej cyfryzacji Pana zbiory w formie tradycyjnej są w stanie się obronić?**

*Chciałbym zauważyć, z pozycji tradycyjnego archiwisty i dokumentalisty, że owe archiwalia, właśnie w tradycyjnej, papierowej wersji, mają swoją bezcenną i niepowtarzalną wartość. To nie obrazowe, ekranowe, zanotowane cyfrowo ilustracje określonych dokumentów, to realne, fizycznie namacalne w dotyku, wielokształtne w formie materiały o dokładnie określonej, wyczuwalnej fakturze i geometrii, wielkości, szorstkości, grubości i giętkości, które można dowolnie i tradycyjnie czyli zwyczajnie i po dawnemu przekartkować, przewertować i co więcej odwrócić, z namaszczeniem delektować się ich treścią i jakością. Tylko wtedy ma się poczucie, że mamy w ręku coś ważnego, czasem historycznego i nie byle jakiego znaczenia.*

# Szkoła

teresa święch

cz.II

Tym razem autorka naszego cyklu przedstawia obraz szkoły w pierwszych latach po wojnie, zanim umocniła się w Polsce „władza ludowa” i zaczęły ograniczenia i restrykcje, takie jak: zniesienie religii w szkole, likwidacja harcerstwa, a następnie aresztowanie harcerzy, którzy rozpoczęli działać nielegalnie.



fot. małej helu

Edukację w Szkole Powszechnej skończyłam na piątej klasie. W 1943 roku Niemcy zajęli budynek szkolny na swoje potrzeby i do klasy piątej chodziliśmy: dziewczynki na Górną, chłopcy na Dolną Wieś. Było to niełatwe ze względu na odległość Szkoły od centrum miasta, a także ze względu na wyboistą drogę, pokrytą kurzem lub błotem w lecie, śniegiem zaś w zimie. W 1944 roku Niemcy zajęli także budynek szkoły na Górnej Wsi zamieniając go na stajnię dla koni. Program klasy szóstej przeobrażałam fragmentarycznie na lekcjach prywatnych razem z moją przyjaciółką ze szkolnej ławki. Zakończenie wojny wpłynęło na naszą dalszą naukę, bo oto dyrektor gimnazjum pan Seweryn Udziela postanowił bezzwłocznie otworzyć Gimnazjum, aby młodzież nie traciła czasu i kontynuowała przerwana przez wojnę naukę, zaś dla klas pierwszych ogłosił nabór przyjmując dzieci, które ukończyły 12 lat. Szczęśliwie 6 kwietnia, tuż przed rozpoczęciem nauki ukończyłam 12 rok życia. Ten pierwszy rok szkolny był nietypowy, trwał od kwietnia do końca lipca. Był to rok próbny, kto sobie poradził z nauką mógł od września przejść do następnej klasy, komu się nie udało, rozpoczął naukę powtarzając rok.

Nauka ruszyła w „starym gimnazjum”. Brakowało sprzętu szkolnego. Każdy uczeń musiał przynieść z domu krzesło. Różnie z tym bywało, przynoszono taborety kuchenne, krzesła z oparciami, małe, składane krzeselka. Było kilka ławek, ale większość uczniów pisała „na kolanie”, przeważnie ołówkami, bowiem nie znano wówczas jeszcze długopisów, a używanie piór ze stalówkami maczanymi w kałamarnicy było niemożliwe. Warunki nauki stopniowo ulegały poprawie, przybywało ławek, a po jakimś czasie przenieśliśmy się do budynku obecnego gimnazjum. Wcześniej konieczne było wysprzątanie obiektu, bowiem w czasie okupacji był on zajęty przez Niemców, a pod koniec wojny przez Armię Czerwoną, której służył za szpital wojskowy. Pamiętam, że podczas zbiórek harcerskich myśleliśmy okna w budynku gimnazjum, natomiast wertypy za budynkiem i obok niego, gdzie dominowały kamienie i chwasty, chłopcy zamieniali podczas lekcji WF-u na boisko szkolne.

Kiedy w kwietniu 1945 roku rozpoczęto przerwana przez wojnę naukę wszystko odbywało się według obowiązujących przed wojną zasad. Jednym z przedmiotów była religia, uczył jej ksiądz Władysław Kowalik. Był kapłanem niezwykle skromnym i potwierdzającym swoim życiem wiarę. Sam żyjąc biednie, przyjął pod swój dach jednego z uczniów – sierotę. Ksiądz Kowalik uczył także łaciny. Zorganizował na terenie szkoły Sodalicję Mariańską, w szeregi której wstąpiło wielu uczniów. Na czele grupy żeńskiej stanęła Marysia Konieczna (po mężu Bilikowa), zaś na czele grupy męskiej Stefan Strączek.

Ślubowanie uczniów odbyło się w kościółku św. Jakuba, a uczestnicy tej uroczystości otrzymali zawieszane na błękitnych wstążkach szkaplerze. Do kościółka chodziliśmy co niedzielę parami razem z wy-

chowawcami, którzy bacznie obserwowali nasze zachowanie. Pamiętam, że któregoś poniedziałku zostałam wezwana przez naszą wychowawczynię, panią Krzanowską, która upomniła mnie za to, że rozmawiałam w czasie mszy. Na codzienne lekcje w szkole rozpoczynała i kończyła modlitwa. Pomimo trudnych warunków materialnych, pierwsze lata po wojnie pełne były entuzjazmu i zapału wśród młodzieży, która licznie zapisywała się do działających na terenie szkoły organizacji i aktywnie w nich działała. We wrześniu 1945 roku przybyła z Warszawy wraz z rodziną Zdzisława Wróblewska, która założyła żeńska drużynę harcerską im. Emilii Plater. Byłam jedną z harcerek w tej drużynie. Harcerstwo ukształtowało mój charakter i dostarczyło niezapomnianych przeżyć.



Uczniowie dwóch klas licealnych po maturze pisemnej w maju 1950 roku, fotografia z archiwum autorki

Ale na terenie szkoły, poza harcerstwem, działały inne formy aktywności. Profesor Helena Szlapakowa zorganizowała kurs tańca. Z wielką przyjemnością uczyliśmy się tańczyć walca, tango, fokstrota, ale także poloneza i mazura. Profesor Michałec, który uczył łaciny, założył chór szkolny, który podzielony został na głosy. Śpiewałam w sopranach, chociaż nie posiadałam talentu do śpiewu. Myślałam, że profesor przyjął mnie do chóru w nagrodę za pilną naukę łaciny. Nadobowiązkowo zadawał do nauczenia się na pamięć ody Horacego czy Owidiusza. Należałam do tej nielicznej grupy uczniów, którzy podejmowali ten trud i widziałam z jaką przyjemnością profesor słuchał, kiedy skandowałam: „Nunc est bibendum, nunc pedes libera”. Profesor Łukaczowa zorganizowała kółko artystyczne, podczas zajęć którego przygotowywaliśmy występy na uroczystości szkolne. Pamiętam, że do poloneza wypożyczyła dla nas stroje w Teatrze Słowackiego. Na scenie w auli szkolnej wystąpiły cztery pary. Chłopcy w kontuszach i czapkach z piórami, dziewczęta w kontusikach z błękitnego atłasu, obszytych białym futerkiem. Tańczyłam w drugiej parze ze Sławkiem, synem profesora dr Tadeusza Prusa - Wiśniowskiego, nauczyciela

geografii, autora monografii geograficznej Myślenic i przewodników krajoznawczych, współzałożyciela Muzeum Regionalnego w Myślenicach. Mieliśmy kilku wybitnych nauczycieli, którzy wiele nas nauczyli i o których zachowaliśmy wdzięczną pamięć, by wymienić profesora Dręgiewicza, znanego polskiego lekkoatletę, który poza lekcjami historii urządzał nam dodatkowo prelekcje o różnych krajach i obowiązujących w nich zwyczajach. Mieliśmy szczęście do bardzo dobrych polonistów, każdy z nich przyczynił się do naszego wykształcenia humanistycznego. Profesor Szlapakowa nauczyła nas poprawnie mówić bez błędów gramatycznych. Profesor Polcoch – Skibniewska (przybyła po powstaniu z Warszawy), autorka książek, nauczyła nas poprawnego pisania zadań, które musiały

mieć określony schemat. Profesor Wojciech Ślósarz (zasłużony żołnierz września, który powrócił z niemieckiego obojgu gdzie był jeńcem wojennym) nauczył nas samodzielnego myślenia. Podzielił uczniów dwóch klas licealnych na zwolenników Mickiewicza i Słowackiego, każąc im następnie szukać argumentów do prowadzenia polemiki. Jeden z uczniów klasy matematyczno – fizycznej, niejaki Światłoń, przyplącił to utratą ... ucha, które odmroził, jadąc na rowerze do Krakowa, aby w Bibliotece Jagiellońskiej szukać niezbędnych materiałów. Po czterech latach nauki w gimnazjum zdawało się tzw. małą maturę, a po następnych dwóch dużą maturę. Ja zdałam ją w wieku 17 lat.

I na koniec wątku związanego ze szkołą, o mądrym posunięciu ówczesnych władz oświatowych. W przedostatniej klasie ogłoszono konkurs obejmujący swoim zasięgiem dwie klasy. Zwycięzcą miała zostać ta klasa, której uczniowie uzyskaliby większą liczbę ocen bardzo dobrych. Uczyliśmy się tak pilnie, że uzyskaliśmy ... remis. W związku z tym w nagrodę wyjechały obie klasy w czerwcu do Zakopanego. Było to na 2 tygodnie przed końcem roku szkolnego, dlatego wychowawca przywiózł nam świadectwa do Zakopanego. c.d.n.

Pamiętam także inne zdarzenie, obrazujące relacje w mieście między Żydami a nieżydami. Zwyczajem kupców było obdarowywanie chrześcijańskich klientów prezentami bożonarodzeniowymi. Ojciec wysłał mnie więc któregoś dnia z takim prezentem do jednego ze swoich klientów. Ledwie przekroczyłem próg jego domu, zauważyłem, że mężczyzna kipi w wściekłości. Zapytałem, co się stało. Wyjaśnił mi, że inny żydowski chłopiec odwiedził wcześniej jego dom, aby także przynieść mu prezent. Ten drugi chłopiec zajął ponoć do pokoju i zobaczył na ścianie obraz przedstawiający Jezusa. Zapytał właściciela domu „Kto to jest?” Mężczyzna poinstruował go: „To jest nasz Mesjasz. Modlimy się do niego i prosimy go o zbawienie” Na co mały chłopiec odpowiedział ze śmiechem: „Ma oczy, a nie widzi, ma usta, a nie mówi, ma uszy, a nie słyszy”. Wtedy mężczyzna wpadł w gniew i zaczął miotać przekleństwami. Na szczęście chłopcu udało się bezpiecznie uciec. Próbowałem załagodzić sytuację, mówiąc: „Niech pan się tym aż tak nie przejmuje, niech pan odpuści, to tylko mały gówniarz, który gada bzdury”. Jednak, nawet wtedy, choć sam byłem niewiele starszy, wiedziałem, że nie były to tylko bzdury.

W monotonii codziennego życia zdarzały się też wyjątkowo szczęśliwe chwile. Nasz ojciec jeździł czasami do Krakowa w interesach, kupował tam i sprzedawał skórzaną galanterię. Jeździł zazwyczaj powozem ciągniętym przez dwa konie. Choć taka podróż trwała cztery godziny, był to dość typowy sposób podróżowania. W tym czasie istniały już autobusy, ale podróż autobusem była dużo droższa, więc ojciec wybierał dorożkę. Czekałem zawsze na jego powrót, bo przywoził mi bułkę z salami, co było dla mnie wyjątkową ucztą.

Pewnego razu ojciec zabrał do Krakowa moją siostrę Olę i mnie. Pojechaliśmy do restauracji należącej do jego znajomych. Byli bardzo zaskoczeni i szczęśliwi widząc nas. Olga miała szczególne miejsce w sercu ojca. Była ładną dziewczyną i ojciec rozpieszczał ją wieloma prezentami. Ubrań, na przykład, nie kupował jej w naszym mieście, lecz posyłał po nie do Krakowa, aby nosiła najwyższej jakości i najmodniejsze kreacje. Kosztowało go to sporo, ale dzięki temu Olga wyglądała jak modelka z najlepszych i najnowszych katalogów tamtych czasów. Mój dziadek Issachar Dov zmarł w 1916 roku, cztery lata przed moim urodzeniem. Po jego śmierci babcia Debora przeprowadziła się do Krakowa. Spotkałem ją tylko raz w życiu. Było to po wielkiej awanturze pomiędzy naszą sąsiadką, a ojcem. Spór dotyczył wykorzystania strychu w kamienicy. Strych był wspólny, należał do wszystkich sąsiadów. Ludzie wykorzystywali tę przestrzeń na różne sposoby. Jedni do przechowywania rzeczy, inni do ich suszenia. Mój ojciec trzymał na strychu część swoich wyrobów skórzaných. Sąsiadka skarżyła się, że przechowywane przez ojca skóry brudzą jej pranie. W żaden sposób nie mogli dojść do porozumienia. Zaangażowano więc dajana społeczności, czyli żydowskiego sędziego. Niestety, nawet dajana nie był w stanie pogodzić zwaśnionych stron.

Ostatecznie zniecierpliwiony ojciec wniósł sprawę do polskiego sądu cywilnego. Najprawdopodobniej babcia Debora optała prawnika, bo na czas trwania procesu zamieszkała wraz z nami w naszym domu. Ojciec sprawę wygrał i aby uczcić zwycięstwo, zorganizował w ogrodzie rodzinną ucztę, podczas której siedziałem obok babci. Wydawała mi się strasznie stara i zniszczona życiem.

Byłem tak szczęśliwy ze zwycięstwa, że spontanicznie napisałem krótki monodram i przedstawiłem go rodzinie. Było tam o wściekłej babie z sąsiedztwa, o szczegółach procesu i sądowych argumentach. Wszyscy śmiali się do rozpuku, włącznie z babcią Deborah. Czułam się w tym dniu kochany i podziwiany przez wszystkich. To był szczególnie ważny moment w moim życiu, ponieważ na co dzień rodzice nie okazywali nam miłości uściskami czy pocałunkami.

Pamiętam jeszcze jedną okazję, kiedy ojciec zaskoczył mnie miłym gestem. Było to wtedy, gdy „poszedł mi” test z Gemary (będący częścią nauki Talmudu). Każdy chłopiec, kończący naukę Gemary, wysyłany był, według obowiązującego zwyczaju, do jednego z szanowanych obywateli miasta na krótki, sprawdzający wiedzę, „egzamin”. Mój test odbył się sobotnie popołudnie. Musiałem wypaść celująco, bo ojciec podszedł do mnie i uszczyplił mnie w policzek. To była najczulsza pieśczoła, jaką kiedykolwiek od niego otrzymałem.

Jeden z moich wujków, młodszy brat ojca, zmarł jeszcze przed wojną. Pewnego dnia zachorował i został zabrany do szpitala w Krakowie. Wkrótce usłyszałem, że umarł, a ciało przywieziono do domu. Prawdopodobnie miał raka. W dniu pogrzebu poszedłem do mieszkania cioci i zobaczyłem zwłoki owinięte całunem i złożone na słomie. Słomę pod-



kładało się po to, żeby nawet martwy zasnął odrobinę wygody. Miejski cmentarz zobaczyłem po raz pierwszy dopiero wtedy, kiedy po wojnie przyjechałem do Myślenic z wizytą.

Odkąd tylko mogłem samodzielnie i rozumnie myśleć, zamknięty, surowy, ortodoksyjny sposób życia budził mój głęboki sprzeciw. Dość wcześnie doszedłem do wniosku, że dla Żydów w naszym mieście najważniejsze są pieniądze! Ci, którzy mieli pieniądze, byli poważani, ci, którzy ich nie mieli, znaczyli tyle, co nic! Niezbitym dowodem istnienia tej smutnej prawdy był fakt, że bogaci członkowie społeczności po prostu kupowali co lepszych mężów dla swoich córek. Pamiętam, jak oglądałem zdjęcia jakiegoś pana młodego, który przybył do miasta. Miał zostać zięciem pewnego bogatego Żyda. Ubrany był w drogi garnitur, na nim jeszcze droższe futro z jelenia, niedbale zarzucone na ramię. Biedni Żydzi musieli akceptować zięciów wyglądających zgoła inaczej; często starszych, rozwiedzionych, niepełnosprawnych. Postanowiłem, że nie będę żył w takim świecie. Chciałem mieć możliwość wyboru własnej narzeczonej. Wiedziałem jednak, że możliwość wyboru będę miał wtedy, gdy będę miał pieniądze. Zacząłem rozmyślać o sposobach ich zarabiania. Miałem przyjaciela, Moszego, który był kilka lat starszy ode mnie. Jego rodzice prowadzili popularny wśród nieżydów pub, do którego chodziło się na alkohol i kręgle. Na podwórku była duża sień doskonale nadająca się na kręgielnię. Po-

trzebowano pomocnika, który przynosiłby piłki z powrotem do graczy. Podjąłem się tej pracy. Udało mi się rzeczywiście trochę zarobić, ale doświadczyłem przy tym wielu upokorzeń.

W czasach, gdy Marszałek Piłsudski prowadził wojny o niepodległość Polski, Żydzi cieszyli się jego przychylnością i ochroną. Wielu Żydów walczyło u jego boku przeciwko Rosji i wielu otrzymywało wysokie stopnie wojskowe i odznaczenia. Być może także z wdzięczności za owo braterstwo broni, dopóki żył, powstrzymywał wciąż narastającą w kraju falę antysemityzmu. Pamiętam dzień, w którym zmarł w 1935 roku. Uroczystości pogrzebowe pokazywano w miejskim centrum kultury, w Rynku. Chociaż nasza społeczność nie miała w zwyczaju chadzać do kina, tego dnia wielu z nas zrobiło wyjątek. Ja także byłem bardzo zadowolony i dołączyłem do tłumu spieszącego na film, by obejrzeć pogrzeb naszego protektora. Właściciele kina wpuszcili nas wszystkich za darmo.

Pewnego dnia, skończyłem już wówczas piętnaście lat, mój przyjaciel Mosze zdradził mi pewną tajemnicę. Otóż nosił się on z zamiarem przystąpienia do specjalnego szkolenia przygotowującego młodych Żydów do wyjazdu do Palestyny. Szkolenie to nazywano, z hebrajskiego, hasbarą. Mosze planował wyemigrować tak szybko, jak szybko uda mu się uzyskać potrzebny do tego celu „certyfikat”. Wtedy to, po raz pierwszy w życiu usłyszałem o Ziemi Izraela, usłyszałem o Erec Izrael. Tegoż samego dnia zdecydowałem, że muszę znaleźć zawód, który pozwoli mi zarabiać na życie i być wolnym człowiekiem. Ponieważ, póki co, nie miałem możliwości opuszczenia naszego miasteczka, właśnie tutaj zacząłem szukać pracy. Udałem się do pobliskiej drukarni miejskiej, której właścicielami byli Żydzi. Miałem wielkie szczęście, gdyż z miejsca zgodzili się mnie zatrudnić. Zakład zajmował się drukowaniem wszelkiego rodzaju znaków i publikacji handlowych. Świetnie pamiętam mój pierwszy dzień w pracy, a zwłaszcza specjalne ubranie robocze, którym obdarowano mnie na powitanie.

Pracowałem zaledwie kilka dni, gdy raptem wydarzył się mrozący krew w żyłach incydent. Pewnego ranka, w drodze do pracy, zostałem napadnięty i uprowadzony. Dwóch chłopców, których znałem z jesziwy, zaszło mnie od tyłu, skrupowało i zawlokło siłą do domu rodziny Label. Tam zostałem umieszczony na strychu i zamknięty. Porwanie mnie miało na celu wywarcie presji na mojego ojca, aby zabronił mi pracy w drukarni i zmusił do powrotu do jesziwy. Studenci jesziwy przynosili mi jedzenie i picie, ale nie pozwalali mi ruszać się z miejsca. Byłem tam uwięziony przez trzy dni i trzy noce, a moja rodzina nie miała pojęcia, co się ze mną stało, gdzie jestem, czy w ogóle żyję. Ojciec nie rozumiał, jak mogłem ot tak rozplynąć się w powietrzu. Jeszcze dzisiaj, patrząc wstecz, jestem zszokowany zasięgiem autorytetu, jaki mieli liderzy naszej społeczności. Ich praktycznie nieograniczona władza nad nami pozbawiała wszystkich Żydów możliwości swobodnego myślenia i całkowicie dławiła wszelkie zewnętrzne wpływy, które mogłyby do nas dotrzeć. Po trzech dniach porywacze powiedzieli mojemu ojcu, co zrobili. Po prostu powiedzieli mu, że jeśli chce mnie jeszcze kiedykolwiek zobaczyć, musi mi zakazać pracy w drukarni. Historia zatoczyła więc koło. Ojciec zrozumiał, że nie mam innego wyboru, muszę porzucić karierę drukarza, zanim się na dobre zaczęła, i powrócić do studiów religijnych w Talmud Torze.

## Stanisław Bergel (1901 - 1991)

**K**rótka rzecz ujmując ... sztukmistrz słowa, a więc poeta ... Krótka dodając ... kreator piękna ... wrażliwy na urodę człowieka, świata i przyrody ... Jednym słowem ... fotograf ... Dodam – Artysta. Obie pasje stanowiły główną płaszczyznę Jego zamyśleń i fascynacji, twórczych upodobań.

Stanisław Bergel – syn Andrzeja i Marii Płatkowskich, urodził się 2 kwietnia 1901 roku w Krościenku. Był m.in. bratem Rajdmunda, nauczyciela, poety i żołnierza. Pracował początkowo w Szopienicach na Śląsku. W okresie II wojny światowej mieszkał w Myślenicach. Po latach wojennej pożogi udał się do Katowic, gdzie został zatrudniony w tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym „Kopernik” jako nauczyciel języka polskiego. W biogramach naszego artysty wielokrotnie pojawia się adnotacja, że często powracał do Myślenic głównie dlatego, że była to dla Niego kraina, którą kochał i uwielbiał i za którą nostalgicznie tęsknił, kreśląc piórem i rejestrując aparatem fotograficznym jej piękno i osobliwą urodę. Swoje fotografie, świadczące o głębokiej wrażliwości i warsztatowej umiejętności, prezentował podczas wielu spektakularnych, ogólnopolskich wystawach fotograficznych. Prezentował je także w Myślenicach. W 1964 roku wystawił swoje prace w Powiatowym Domu Kultury w ramach II edycji „Ekspozycji twórczości ludowej i amatorskiej powiatu myślenickiego”. Zaprezentowany wówczas zestaw 18-tu dużych fotografii obejmował m.in. studia portretowe, krajobrazy z bliskich i dalszych stron, motywy architektury niektórych miast i miasteczek Polski z uwzględnieniem szczególnym regionu myślenickiego, a ponadto tzw. sceny i scenki rodzajowe. Po pięćdziesięciu latach, w 2014 roku fotografie o niewątpliwie artystycznej, dokumentacyjnej wartości i szlachetności – będące własnością „Domu Greckiego” – ujrzały światło dzienne właśnie w siedzibie Muzeum Regionalnego. Wystawa pt: „Światłem i słowem” zachwycała nas wszystkich. Zachwycała również i dlatego, że owej prezentacji towarzyszyły równocześnie strofy poetyckie autorstwa Stanisława Bergela. Zabrzmiały one w doskonałej symbiozie - korelacji nie tylko z zademonstrowanymi fotografiami, ale także z wnętrzem muzealnym, panującymi tu: atmosferą i szczególnym nastrojem zadumy nad przeszłością i zmysłową ulotnością. Stanisław Bergel zmarł w Katowicach 15 grudnia 1991 roku i tam też został pochowany.



foto: stanisław bergel

zdjęcie ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Myślenicach

**Z**męczeni intensywnością niedawno zakończonej trasy, którą śmiało można by nazwać „rajdem po Ponidziu”, zasłużyliśmy na chwilę wytchnienia. Trochę spokoju jest wskazane tym bardziej, że pora roku odpowiednia do refleksyjnego spędzania wolnego czasu. Wszak to jesień, czas zadumy i wspomnień. Pamięci o tych, którzy odeszli, zostawiając po sobie czasem tylko pustkę, ale częściej wyraźne ślady trwale wyryte w naszych umysłach i sercach.

I są miejsca naznaczone ich ideami, ich działaniem, gdzie kolejne pokolenia stawiają bohaterom pomniki, i są miejsca zapomniane, gdzie proste, drewniane krzyże już dawno zbutwiały. I jedno, i drugie miejsca wciąż jednak istnieją, dlatego warto je odwiedzać, warto o nich pamiętać same, i należy tę swoją pamięć przekazywać swoim następcom: dzieciom, wnukom. To ważne bez względu na okoliczności.

Dlatego dzisiaj krótka, jak jesienny dzień, wycieczka, do jednego z takich miejsc, które każdy z nas, jeśli nawet nie zechce odwiedzić, to przynajmniej powinien poznać choćby czytając ten felieton.

Przez dobrze znane nam już drogi Pogórza Wiśnickiego, przez zwiedzone nie tak dawno „włości Spycimira” docieramy do Dunajca w jego środkowym biegu. Wystarczy teraz przepłynąć się na drugi brzeg rzeki, przejechać krętymi, malowniczymi nawet o tej porze roku, lokalnymi drogami kilkanaście kilometrów, by w końcu zobaczyć tablicę - drogową kierującą nas do cmentarza wojennego nr 171 w Łowczówku.

Łowczówek to niewielka wieś w gminie Pleśna, która w okresie Świąt Bożego Narodzenia 1914 roku stała się teatrem krwawych zmagania, zapisanych na kartach historii pierwszej wojny światowej jako bitwa pod Łowczówkiem.

W wyniku walk na terenie Beskidu Wyspowego w pierwszej fazie wojny rosyjski „walec parowy” został zmuszony do odwrotu. Zatrzymał się dopiero w widłach rzek Dunajca i Białej. Walki w tamtym rejonie doprowadziły do załamania się ofensywy austro-węgierskiej. Kontratak sił 3 Armii generała Radko Dimitriewa groziły Austriakom okrążeniem i przerwaniem linii frontu. W tej sytuacji niezbędnym było doprowadzenie do zatrzymania Rosjan, przez odzyskanie i utrzymanie wzgórz górujących nad Pleśną i Łowczówkiem.

Zadanie to powierzone zostało I Brygadzie Legionów Polskich, która uformowana w Nowym Sączu z oddziałów strzeleckich 21 grudnia, już dzień później, można rzec, „z marszu”, zaatakowała Rosjan. Dowództwo nad polskimi oddziałami, z racji nieobecności Piłsudskiego, objął podpułkownik Kazi-

mierz Sosnkowski. Atak na bagnety legionistów 1 pułku dowodzonego przez majora Rydza-Śmigłego przeprowadzony o zmierzchu 22 grudnia zakończył się wyparciem Rosjan ze wzgórza nr 360, natomiast 5 pułk pod dowództwem kapitana Ścibora-Rylskiego został nakryty silnym ogniem wrogiej artylerii. Spowodowało to chwilowe wstrzymanie nocnego ataku. Wzgórze nr 343 zostało zdobyte dopiero następnego dnia.

Legioniści spędzili Wigilię w okopach, lecz już w dzień Bożego Narodzenia, w obliczu wzmożonych ataków Rosjan nadszedł rozkaz odwrotu. W czasie tych czterech dni i trzech nocy legioniści przeprowadzili 5 dużych ataków na bagnety i odparli 16 rosyjskich szturmów. Straty brygady wyniosły 128 zabitych i 342 rannych, natomiast straty Rosjan to ok 4.000 zabitych i rannych, oraz 600 wziętych do niewoli.

Pomimo opuszczenia zdobytych pozycji przez wojska Austro-Węgier znaczenie bitwy było niebagatelne i w decydujący sposób wpłynęło na dalszy przebieg działań wojennych, zwłaszcza na ostateczne przełamanie armii rosyjskich w bitwie gorlickiej pół roku później.

Polegli w bitwie pod Łowczówkiem pochowani zostali na jednym z wojennych cmentarzy budowanych na terenie Galicji Zachodniej już od 1916 roku. Cmentarz ten ma numer 171 i zlokalizowany jest na szczycie wzgórza Kopaniny. Zbudowany został według projektu Siegfrieda Hallera, ale swój wkład w wygląd nekropolii wnieśli również inni architekci wojennych cmentarzy: Jan Szczepkowski i Gustaw Ludwig, a także tarnowskie koło Ligi Kobiet. Stoimy teraz przy kamiennym murze przed metalową bramką. Widzimy rozległy teren cmentarza, z centralnym elementem – kaplicą z dwoma kolumnami i ołtarzem wewnątrz. Podchodzimy do niej szeroką aleją, mijając ułożone w rzędach groby. Nad kaplicą mogiły tworzą rzędy półkolisty, będące powtórzeniem kształtu jej tylnej ściany. W kaplicy znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca białego orła i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Są polskie flagi, wstążeczki z barwami różnych krajów zawiązane na krzyżach, kwiaty i znicze. I my jesteśmy, a po nas następne pokolenia tu przyjdą.

Cmentarz w Łowczówku nazwany został Cmentarzem Legionistów i w latach II Rzeczypospolitej stał się dla Polaków panteonem, symbolem bohaterstwa. Nawet w niezbyt przychylnych dla legiowej tradycji latach Polski Ludowej nie popadł w zapomnienie i nie został zrujnowany, jak wiele innych wojennych nekropolii. Pamiętajmy, by tak to trwało nadal.

foto: autor



Cmentarz wojenny nr 171 w Łowczówku



## Nie od razu Rynek zbudowano

historyczne podróże **MARKA STOSZKA**

**R**ynek myślenicki po raz kolejny zmienia swój wygląd. Różne są zdania i opinie na ten temat.

Na wielu widokówkach przedstawiających nasze miasto, głównie z lat dwudziestych ubiegłego stulecia, widnieje napis - *Myślenice letnisko*. To nie przypadek, bowiem walory krajobrazowe i liczne zabytki od zawsze przyciągały do Myślenic turystów, głównie z Krakowa i okolic. Wszyscy odwiedzający nasze miasto, jeszcze do lat osiemdziesiątych XX wieku swoją przygodę z nim zaczęli na myślenickim Ryнку.

W tamtych czasach przez Rynek bieżyły dwa główne, bardzo uczęszczane trakty, w zachodniej części droga Kraków – Zakopane, będąca pozostałością historycznego traktu na Węgry oraz droga prowadząca do Bochni i Tarnowa. Historia myślenickiego rynku, według kronik, rozpoczyna się około 1458 roku, kiedy to wójt Myślenic Mikołaj z Zakliczyna z własnych środków rozpoczął wytyczanie Ryнку. Rynek bardzo szybko został otoczony zabudową, w całości drewnianą, pierwsza murowana kamienica mieszczanina Antoniego Obońskiego powstała w roku 1784 (obecnie Rynek 27). Pozostałe zabytkowe, murowane kamienice pochodzą z XIX i początków XX wieku. Duża część kamienic, z powodu licznych remontów i modernizacji, nie zachowała swojego pierwotne-

go charakteru, jednak w niektórych zachowały się elementy sklepień kolebkowych i krzyżowych, w kilku zachowały się też tak zwane sienie przejazdowe.

Od samego początku Rynek zmieniał swój wygląd i zabudowę. Do roku 1860 otaczało go tylko dziesięć kamienic, później nastąpiła gwałtowna rozbudowa. W roku 1873 Rynek obsadzony został drzewami, jedno z nich na początku ulicy Jana III Sobieskiego stoi do dziś, a kilka lat później z inicjatywy burmistrza Andrzeja Marka wokół Ryнку ułożono kamienny chodnik. 31 sierpnia 1897 została zainicjowana budowa myślenickiego ratusza, którą rozpoczęto rok później. Również pod koniec XIX wieku na myślenickim Ryнку pojawiła się „Tereska” fontanna, jeden z symboli naszego miasta, zasilona została w wodę z miejskich wodociągów wybudowanych na Stradomiu.

Rynek od zawsze był sercem i centrum miasta, dzięki przywilejom królewskim kwitł w nim handel, oprócz licznych sklepów, odbywały się tutaj wielkie jarmarki, na które zjeżdżali okoliczni kupcy oferujący różnorodne towary. W te dni Rynek roił się od straganów, zaś oferta towarowa była naprawdę imponująca. Jarmark odbywał się w co drugi poniedziałek. Kramy pokrywały całą płytę rynku, i tak przy trotuarze od strony szkoły nr 1 po

aptekę stały stragany z pieczywem, przed nimi aż do figury Św. Floriana ustawiano garkuchnie, można tu było zjeść parówki czy parzoną kiełbasę. Od fontanny „Tereski” prawie po sam bank stały kramy żydowskie, prowadzone przez Żydówki, które na co dzień prowadziły sklepy na rynku głównie z materiałami.

Rynek kilkakrotnie pustoszony był przez pożary, największy z nich wybuchł w roku 1926, wtedy to uległa spaleniu część położona między ulicami ks. Piotra Skargi, a ulicą św. Królowej Jadwigi, po tym pożarze na miejscu spalonych domów wybudowano trzy kamienice.

Po II wojnie światowej Rynek ulegał systematycznej przebudowie, aż do chwili obecnej, bo przecież kończy się, a właściwie zaczyna, kolejny etap w jego życiu.



foto: z archiwum autora

## agnieszka zięba dieta Atkinsa

dietetyk radzi (58)

**D**ieta Atkinsa jest kolejną z kontrowersyjnych, choć nadal popularnych diet, które mają służyć utracie wagi. Opracował ją w latach siedemdziesiątych XX wieku nowojorski kardiolog, Robert Atkins. Można znaleźć wiele analogii między tym sposobem żywienia, a dietą opracowaną przez Jana Kwaśniewskiego.

Atkins twierdził, że przyczyną nadwagi są węglowodany proste oraz złożone, a dieta powinna składać się w przeważającej mierze z białek i tłuszczów. Mimo upływu czasu teoria ta ma wielu zwolenników, zwłaszcza w krajach anglosaskich; w brytyjskich i amerykańskich sklepach można nawet kupić przekąski „low carb” czyli o obniżonej zawartości węglowodanów. Przy obniżonej ilości węglowodanów w diecie, według Atkinsa, zmienia się przemiana materii, a krew nieco się zakwasa. Uczucie głodu zmniejsza się. Zaletą wydaje się, że można jeść do woli (ale tylko produkty dozwolone), a w przypadku rygorystycznego stosowania się do diety

spadek wagi miesięcznie waha się między trzema a pięcioma kilogramami.

Dieta składa się z trzech dwutygodniowych etapów. Jej podstawą są mięsa i ryby oraz oleje roślinne. W pierwszym etapie dozwolone jest spożycie 20 gramów węglowodanów na dobę, wyklucza się zboża, pieczywo, owoce, warzywa bogate w skrobię, mleko i jego przetwory. Warzywa, które można jeść, to: sałata, szpinak, pietruszka, szparagi, por, kapusta, seler, kalarepa, cebula, dynia, pomidory, fasola szparagowa, botwinka, rzepa, groszek cukrowy, cukinia, ogórek. Można pić gorzką, słabą herbatę, należy wyeliminować napoje z kofeiną i papierosy. Mleko można zastąpić mleczkiem sojowym, ponadto należy wypijać minimum 2 litry wody w ciągu doby. W drugim etapie ilość węglowodanów można zwiększyć do 50 gram na dobę, jadłospis staje się bardziej urozmaicony, można włączyć do niego maliny, jagody i truskawki oraz więcej warzyw.

Trzeci etap trwa całe życie; to kolejne zwiększenie ilości węglowodanów w czasie doby. Węglowodanów nie wolno łączyć z tłuszczami zwierzęcymi ani jajami. Nadal podstawą są tłuszcze i białka. W ciągu dnia przewiduje się trzy posiłki podstawowe i dwie przekąski. To dieta TYLKO dla osób zdrowych. Zdecydowanie nie powinni stosować jej cukrzycy, osoby z nadciśnieniem, miażdżycą ani wysokim poziomem cholesterolu. Ponadto jest uboga w witaminy i składniki mineralne, co wymusza suplementację witamin: witaminy C, B-karotenu, ponadto wskazana jest L-karnityna i koenzym Q10. Osoby stosujące tę dietę mogą borykać się z niedoborami magnezu i sodu, próchnicą, znacznym zakwaszeniem organizmu, skazą moczanową, miażdżycą, może im zagrażać udar mózgu. W pierwszych dniach diety mogą wystąpić zawroty głowy, osłabienie oraz zaparcia. Jeśli nie ustąpią po ok. 4 dniach, należy zrezygnować z diety i skonsultować się z lekarzem.

Sportowcy z regionu Myślenic podsumowują mijający sezon. Nie dla wszystkich był on udany, ale są i tacy, którzy pomimo pandemii radzili sobie całkiem dobrze. Na przykład tenisiści stołowi UKS-u Zarabie czy Marcelina Ryś, zawodniczka uprawiająca speed – ball. Nieco poniżej oczekiwania spisali się rajdowcy, ale taki to już sport, w którym nie wszystko zależy od człowieka.

**P**ODSUMOWANIE SPORTOWYCH WYDARZEŃ MIJAJĄCEGO ROKU NIE MOŻE ODBYĆ SIĘ INACZEJ, JAK POPRZEZ PRYZMAT PANDEMII. ZARAŻA POKRZYŻOWAŁA PLANY WIELU BRONIĄCYM BARW POWIATU MYŚLENICKIEGO SPORTOWCOM. ODWOŁANE ZAWODY LUB ZAWODY ROZGRYWANE W OKROJONYM WYMIARZE NIE SPRZYJAŁY SPORTOWYM WYCZYNOM. CHOCIAŻ BYŁY WYJĄTKI.

Skromna, szczupła, mieszkająca w Porębie licealistka, Marcelina Ryś odniosła w tym roku naj-

# Covidowy sezon

maciej holuj



foto:maciej holuj



foto:archiwum

większy sukces w swojej sportowej karierze. Podczas Mistrzostw Polski w speed - ballu wywalczyła pięć medali, w tym aż cztery złote (i jeden brązowy). Marcelina nie ma sobie równych w kraju w kategorii U-18. Jest prawdziwą gwiazdą i przyszłością tej dyscypliny sportu w Polsce. Na co dzień trenuje w szeregach Stowarzyszenia „Sportownia” pod okiem reprezentanta Polski Zbyszka Bizonia. Spore nadzieje myślenicki kibice wiązali z występami rajdowców. Tomek Kasperczyk, Robert Hundla, Michał Poradzisz, Kuba Wróbel, Krzysztof Dominik, Marek Temple to ekipa, która miała zawojuwać, a na pewno zaistnieć, w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski. Okaleczony przez pandemię sezon (planowano rozegranie czterech rajdów, do skutku doszły zaledwie trzy) podniósł wysoko poprzeczkę nie pozostawiając miejsca na najmniejszy choćby błąd. Tymczasem błędy naszym rajdowcom przytrafiały się, niestety. Urwane zawieszenia lub awarie sprzętu nie ostudziły wprawdzie zapału rajdowców, ale znacząco zwerfowały osiągnięte przez nich wyniki. Najlepszym rezultatem może pochwalić się pilot z Osieczan Michał Poradzisz, który u boku wrocławskiego kierowcy Grzegorza Grzyba wywalczył tytuł wicemistrza kraju w klasyfikacji generalnej. Startu-



foto:maciej holuj

jący z Marcinem Słobodzianem, utytułowany Robert Hundla zajął w MP czwarte miejsce, Tomasz Kasperczyk był szósty, a pilotujący Kacpra Wróblewskiego Jakub Wróbel - ósmy. Przysnacie, że znacznie poniżej oczekiwań. Czekamy na sezon 2021. Ma być dużo lepszy.

Ilu jest na świecie kolarzy, którzy za dwunaste miejsce w klasyfikacji generalnej wyścigu Giro de Italia oddaliby swój najlepszy rower (a może dwa?). Kilka tysięcy. Trudno jednak przypuszczać, aby z dwunastej pozycji w klasycznym wyścigu zadowolony był Rafał Majka, kolarz rodem z Zegartowic, brązowy medalista z Rio de Janeiro. Nie przypuszczam też, aby czwarte miejsce w tegorocznym Tour de Pologne było szczytem marzeń Rafała. Kolarstwo szosowe to niełatwy kawałek chleba i trzeba szanować tegoroczne dokonania polskiego kolarza, z drugiej jednak strony przeżywał on w swojej karierze lepsze chwile. W sezonie 2021 Majka reprezentował będzie barwy nowej grupy – UAE Team Emirates. Nowa grupa to nowe nadzieje. Na lepsze wyniki oczywiście.

Nieco optymizmu wnoszą w to pandemiczne podsumowanie poczynania piłkarek i piłkarzy. Futbolistki reprezentujące barwy II – ligowego (po reorganizacji ligi) Respektu Myślenice zakończyły rundę zasadniczą na trzecim miejscu. – *Gdyby niezrozumiała dla mnie seria trzech porażek pod rząd następująca po ośmiu wygranych meczach, zajmowalibyśmy dzisiaj drugie miejsce w tabeli* – mówi trener myślenickich piłkarek Przemysław Senderski. – *Ogólnie jednak jestem z postawy swojego zespołu bardzo zadowolony. Wciąż widać u dziewcząt wielkie zaangażowanie w grę, wolę zwycięstwa, nie dostrzegam symptomów sportowego wypalenia, pomimo, że niektóre zawodniczki grają już kilka lat. Niestety nie ominęły nas kontuzje, przez co tylko w dwóch meczach mogłem desygnować do gry najmocniejszy skład.*

Na czwartym miejscu w ligowej tabeli (IV liga) uplasowali się po rundzie zasadniczej piłkarze Dalinu Myślenice. – *Mogło być lepiej, ale mieliśmy nienajlepszy początek sezonu* – mówi wieloletni kierownik drużyny Krzysztof Kmieciak. – *Na szczęście ominął nas covid i wszystkie związane z nim konsekwencje. Jesteśmy wciąż w grze o awans do III ligi. Do lidera tabeli tracimy zaledwie 6 punktów. Niecierpliwie czekamy na wiosnę.*

Po stronie sukcesów zapisuje sezon 2020 trener UKS-u Zarabie Bogdan Czyżycki. Tenisiści stołowi po raz pierwszy utrzymali swój drugoligowy status. – *Jak to mówią do trzech razy sztuka* – komentuje trener. – *W poprzednich sezonach spadaliśmy z ligi tyle razy, ile razy do niej awansowaliśmy, teraz udało nam się utrzymać. Na dodatek druga drużyna awansowała do III ligi, trzecia drużyna zagra w szeregach V ligi. Jestem z postawy swoich zawodników bardzo zadowolony, to był dla nas jeden z najbardziej udanych sezonów w historii klubu.*

Mamy nadzieję, że rok 2021 będzie rokiem, w którym pandemia spuści z tonu i sport, także ten lokalny, powróci na swoje miejsce przynosząc zarówno samym sportowcom, jak i nam, kibicom, wiele radości i satysfakcji z osiągniętych wyników.